

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. — 3 k. — a.
kwart. 7 k. 50 h. — wysyłka 9 k. — a.
rocz. 30 k. — pocztow. 36 k. — a.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia z 4 wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903.

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2.—	6.—	24.—
z dostawą dwukrotną	2:60	7:80	31:20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2:50	7:50	30.—
dwukrotną	3.—	9.—	36.—

Przedpłatę najdogodniej przysłać wprost do administracji Słowa Polskiego Lwów Chorążczyzna 17, 19.

Przed zjazdem delegatów T. S. L.

I. Za kilka dni zbiorą się w naszym mieście delegaci kół miejscowych „Tow. Szkoły ludowej” na nadzwyczajne walne zgromadzenie. Po za uroczystym aktem mianowania Maryi Konopnickiej członkiem honorowym Towarzystwa, znajduje się na porządku dziennym zjazdu tylko sprawa reformy statutu i uchwalenie regulaminu dla nowo powstać mających związków okręgowych w obrębie Towarzystwa. W przededniu zjazdu i na pozór nudnej dwudniowej dyskusji nad osmdziesięciokilkoma paragrafami godzi się wyjaśnić ogółowi genezę i cel tej reformy, podzielić się zwrócić uwagę najszerzej kół społeczeństwa na to, że w jego oczach dokonywa się zmiana ważna i pożądana, że jedna z najdroższych mu i najpotężniejszych liczebnie i ideowo organizacji narodowych przechodzi spokojnie i bez walki proces odświeżenia i ulepszenia.

Z dwóch stron przeciwnych wpłynęły na porządek dzienny ostatniego zwyczajnego zjazdu, który obradował w Krakowie w maju 1902, wnioski o reformę statutu. Z jednej strony zarząd główny pod wpływem kilku dotkliwych doświadczeń z nieostrożnością kół miejscowych w czuwaniu nad prawami Towarzystwa przedłożył szereg poprawek, zmierzających do majątkowej i organizacyjnej centralizacji Towarzystwa, z drugiej strony delegaci wschodnio-galicyjscy, pragnący jak najwydatniejszego skierowania działalności T. S. L. na ludność polską

Galicii wschodniej, wystąpili z wnioskami decentralizacyjnymi, żądającymi bądźto wskrzeszenia przewidzianej w dawnym statucie (przed r. 1896) doradczej Rady przybocznej z siedzibą we Lwowie, bądź nawet wprowadzenia do zarządu głównego sześciu nowych członków z po za Krakowa, mających tworzyć we Lwowie t. zw. sekcję wschodnio-galicyjską z zakresem działania nie tylko doradczym, ale oraz kontrolującym i — w granicach przez zarząd główny określonych — rozstrzygającym.

W gorącej dyskusji, jaka się nad tymi wnioskami rozwinęła, sprawdzili się słowa znakomitego historyka ustroju Francji, Pawła Violleta, że „nie-masz reformy trudniejszej nad reformę decentralizacyjną, bo wszelka decentralizacja jest zarazem odmłodzeniem organizmu”. A jednak omdłodzenie to okazało się możliwym, najtrudniejsze ze wszystkich przeobrażeń, dzięki obustronnym ustępstwom, okazało się wykonalnym. Z jednej strony Zarząd główny i Rada nadzorcza Towarzystwa uznały, że — jak wedle słów Bismarcka nie można z Berlina rządzić Wiedniem — tak nie można, bez obustronnego uszczerbku, Lworem rządzić z Krakowa. Z drugiej strony delegaci wschodnio-galicyjscy odstąpili od żądań tworzenia jakiegokolwiek odrębnej władzy z siedzibą we Lwowie i na wniosek delegata żółkiewskiego oświadczyli się za wprowadzeniem związków okręgowych na wzór Sokolstwa. Nad ideą wyodrębnienia połowy zwyciężyła idea normalnej decentralizacji całości, nad dualizmem autonomia departamentowa, nad dobrowolnym uwidocznianiem w naszych własnych organizacjach podziału Galicii — zwyciężyła jedność kraju. Prąd, który groził Towarzystwu rozłupaniem, doprowadził do jego wzmocnienia.

Na chwilę zdawało się na zjeździe, że przeciwnieństwa, zażegnane co do treści reformy, wybuchną — z siłą odwrotnie do ważności sprawy proporcjonalną — dla przyczyn formalnych. Kiedy ze względu na nawal innych spraw, zapelniających porządek dzienny zwyczajnego zjazdu, postanowiono przekazać wszystkie wnioski o reformę statutu osobnej komisji i osobnemu zjazdowi, zawrzała między delegatami krakowskimi a wschodnio-galicyjskimi o termin zjazdu i skład komisji parogodzinna drobnotkowa, bezładna, pełna obustronnego zacierzenia walka, która dla samych uczestników jest dziś prawie nieprawdopodobnym wspomnieniem. De-

legaci wschodnio-galicyjscy zmagoryzowali wielką większością miejscowych i spowodowali tem nawet jednego z krakowskich członków komisji statutowej do oświadczenia, że nie przyjmuje mandatu, ponieważ „większość okazała, iż przypadkową swą siłą liczebną wyzyskuje z całą bezwzględnością, a wybierając jego jednego z grona tak poważnej mniejszości do komisji, z góry wykluczyła produkcyjną pracę tej mniejszości”.

Tymczasem, o dziwo! zaraz na drugi dzień przyszło do najzupełniejszego porozumienia między wszystkimi członkami komisji, a w jej późniejszych obradach nie było większości ani mniejszości, nie było zwycięzców ani zwyciężonych, nie było podziału na produkcyjnych i nieprodukcyjnych członków komisji. Zarząd główny i krakowscy członkowie komisji zgodzili się na wszystkie życzenia Lwowian co do sposobu obrad, terminu i miejsca walnego zgromadzenia, a większość komisji wstawiła w swój projekt wszystkie poprawki zarządu głównego. Ułożony ostatecznie przez komisję projekt całkowitej reformy statutu, rozesłał zarząd główny wszystkim kółom do rozpatrzenia i ten projekt ma być podstawą obrad zbliżającego się zjazdu.

Osią tego projektu jest z natury rzeczy sprawa decentralizacji towarzystwa. Przeprowadza ją komisja przede wszystkim zapomocą szeregu zmian, któreby można nazwać konserwatywnymi, bo ustala ona tylko prawnie to, co dotychczas działo się faktycznie. Mianowicie Kółom miejscowym, które dotychczas miały nominalnie tylko prawo przyjmowania „zgłoszeń” na członków Towarzystwa i doręczania im kart przyjęcia przez Zarząd główny wystawianych, faktycznie jednak same członków przyjmowały (bo Zarząd główny nie miał czasu na ciągłe żądania od Kół spisów członków; na formalne przyjmowanie ich i wystawianie im kart legitymacyjnych) — przyznaje projekt prawo ostatecznego przyjmowania członków, a tylko odmowę przyjęcia poddaje zatwierdzeniu zarządu głównego. Reforma ta bardzo ważna, jeśli się zważy, że liczba członków Towarzystwa prześcignęła już cyfrę 20.000, a liczba Kół miejscowych dosięga już setki. Ważną zmianą decentralizacyjną jest również przekształcenie sądu rozjemczego, który dotąd był wybierany stale przez Walne Zgromadzenie i rezydował w Krakowie, obecnie zaś ma być wybierany od wypadku do wypadku

11) NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich
ARTURA GRUSZECKIEGO.

Z licznych łodzi i batów rybackich nawoływano do kupna ryb na różne tony, była to bowiem pora dość wczesna, w której prawo targowe zabrania handlarzom zakupywania hurtownego przywiezionych ryb.

Kupecy hurtowni, przeważnie żydzi, przechadzali się z powagą, pilnie podpatrując, gdzie i jakie ryby są u rybaków.

Gdy dziewczęta co większe stornie pokładły do koszyków, Okrętnik, usiadłszy wygodnie na tyle bata, uśmiechnął się i zawołał grubym głosem:

— Ano „hokorki”, zaczynajcie!

Nie czekając rozkazu, wołały dziewczęta, siląc się na tony najgłośniejsze i przejmujące:

— Gute Fische!... Fische! Fische!...

A Marysia dodała dla zachęty frazes lichym akcentem:

— Kaufe se madamke! — co rozśmieszyło nie tylko towarzyszek, ale i przechodzące panie.

Jedna z pań przystanęła.

Dziewczęta z banalnym uśmiechem kupieckim zaczęły zachwalać ryby utartymi frazesami, biorąc ładniejsze okazy w palce i pokazując patrzącym.

Wawrzon, który pierwszy wyskoczył z bata, już zdążył przepatrzyć inne łodzie rybackie i zorientować się w cenie.

Gdy ujrzał gromadkę ludzi przed batem, szybko się zbliżył, wszedł do bata i — szepnął dziewczętom:

— Dowóz mały, targ dobry.

Kucharka, stojąca na bulwarze, podeszła do bata i zawołała do Kasi po polsku:

— Hej! „hokorko”! Pokażno twoje stornie!

Kasia podała swój koszyczek.

Zaczęły się targi, cena ustaliła się i sprzedaż szła żywo.

Stopniowo napływ kupujących malał, „hokorki” jednak, pobrząkując fenigami i markami w głębokich kieszeniach fartuchów, zanieczyszczonych łuskami, kleistą cieczą, wodą, kurzem bata, uśmiechały się uradowane, bo sprzedaż na sztuki poszła pomyślnie.

Jedna z kupujących podeszła, a przepatrzywszy stornie i bańki, spytała, — czy niema innych ryb?

— A jakie? — zawołała Marysia.

— Potrzeba mi szczupaka i drobnych na zupę.

— Jagusiu, ty masz te ryby.

Wezwana spojrziała ukradkiem w stronę Okrętnika i szepnęła:

— Jeszcze nie pora.

— Cóż mam czas tracić — zawołała gniewliwie służąca, albo macie takie ryby, albo nie macie.

— O co idzie? — spytał Okrętnik.

— Ta pani chce szczupaka, a Jagusia ma — odpowiedziała szybko Kasia.

— To i sprzedaj — dał swe pozwolenie Okrętnik.

Zarumieniona z radości Jagusia szybko wyjęła worek ze skrzyni i po głośnych targach oddała dwa szczupaki.

Na licznych zegarach w mieście poczęła biec godzina dziesiąta, a już ci i owi handlarze, kupujący ryczałtem, wskakiwali do łodzi i batów rybackich, oglądając ryby, pytając o ceny, nie „hokorek”, lecz rybaków.

Wszczął się hałas, gwar zmieszanych głosów, wymiana cyfr, wykrzykniki, nawoływania...

Okrętnik, wymiarkowawszy, że uzyskał dobrą cenę, podał rękę na zgodę i począł liczyć ryby na kopy.

Ten sam kupiec wziął też ryby Jagusi, która wliczywszy kwotę, wziętą za szczupaki, otrzymała ku swemu zadowoleniu cztery marki.

Okrętnik w obecności Wawrzona i dziewcząt przeliczył starannie pieniądze, wzięte za towar przywieziony. Było sto sześćdziesiąt pięć marek.

— Dobry targ — uśmiechnął się i odliczył dziewczętom pieniądze, zażądane przez maszopów na kupno sprawunków.

— Teraz do miasta — zawołała Marysia, a ty Kasiu nie zdejmiesz „ruchen”, bo masz mokrą spódnice — spytała uprzejmie.

— Na szczęście wzięłam ze sobą inną — odpowiedziała z naiwną szczerością.

— To taka z ciebie „hokorka” — zaśmiała się złośliwie — sama chciałaś się wystroić do miasta, a nas zostawić w „ruchach”, o! dobraś ty!

— Jeśli chcecie, to nie zrzuć „ruchen” — od powiedziała zmieszana.

— Ofiary twojej nie potrzebuję. Przewidziałam ciebie i mam także suknię... a ty, Jagusiu?

— Mam i ja, matusia mi kazali — odpowiedziała lekko zawstydzona.

— To i przebierajmy się co żywo — zaśmiała się Kasia wesoło.

Okrętnik, który paląc cygaro przysłuchiwał się rozmowie dziewcząt, Wawrzon bowiem poszedł za sprawunkami, rzekł drwiąco:

— Wszystkie wy jednakie, młode czy stare, wam tylko stroje w głowie... Idźcie już, a pamiętajcie, że o drugiej bieżym, która nie wróci, pójdzie nogami do Jastarni.

Dziewczęta pochowały stare spódnice, kaftanki, fartuchy do kajuty, i względnie wystrojone poszły szybko do miasta.

Po ich odejściu Okrętnik wstał z wolna, prze-

przez strony spór wiodące. Najdonioślejszą jednak reformą ustroju towarzystwa jest wprowadzenie Związków okręgowych. Nie można jej bezwzględnie nazwać reformą decentralizacyjną, bo Zarząd główny nie ma utracić na rzecz nowo powstających związków okręgowych ani części swej prawnej władzy; będzie on miał jedynie możność wyrażania się związkami okręgowymi w celu ożywienia, ujednolinitenia i kontrolowania działalności kół miejscowych.

Dla zapewnienia całej organizacji okręgowej większej giętkości i podatności, dla usunięcia potrzeby uchwalania każdej zmiany statutu większością $\frac{2}{3}$ głosów i przedkładania jej ministerstwu spraw wewnętrznych, co w okresie próbnym nowej instytucji musiałoby się powtarzać dość często, wpadła komisja — znowu wzorem Sokolstwa polskiego — na szczęśliwy pomysł zamieszczenia wszystkich przepisów o okręgach nie w statucie, ale w regulaminie towarzystwa, którego zmiana zwykłą większością głosów i bez odnoszenia się do władz państwowych może być uchwaloną.

Przedłożony przez komisję projekt regulaminu związków okręgowych pozostawia zarządowi głównemu zupełną swobodę tworzenia, dzielenia, łączenia i rozgraniczania okręgów, a nawet pozwala Zarządowi głównemu przydzielić Koło do pewnego okręgu bez względu na jego położenie terytoryjne, przez co umożliwionem jest n. p. przydzielanie kół prowincjonalnych do okręgu lwowskiego w razie, gdyby wśród miejscowych czynników prowincjonalnych nie było stosownych sił do sprawowania poruczonych związkowi okręgowym funkcji.

Organizacja okręgów jest możliwie najprostszą; zadania ich obejmują przedewszystkiem lustrację kół, dotąd niestety przez zarząd główny dla braku sił bardzo rzadko wykonywaną, układanie programu ich działalności, staranie się o nauczycieli i prelegentów, i utrzymywanie składu książek i pism potrzebnych Kołom.

Z innych reform, projektowanych przez komisję, w organizacji Towarzystwa, zasługują na wymienienie: ścisła centralizacja majątkowej osobowości prawnej towarzystwa, przyjęta przez komisję z szereżonych projektów zarządu głównego, a w szczególności słuszne zupełnie i dotychczasowi doświadczeniami usprawiedliwione odjęcie kołom prawa intabulowania nieruchomości na swoje imię, załączania zobowiązań, przyjmowania spadków lub zapisów; ustalenie roku administracyjnego Towarzystwa, obowiązującego zarówno zarząd główny jak koła, zgodnie z rokiem kalendarzowym; przyspieszenie terminu zwyczajnych zgromadzeń kół, ułatwienie zakładania nowych kół miejscowych przez postanowienie, że koła te mogą się zawiązywać bezpośrednio na podstawie ogólnego statutu towarzystwa, że zatem nie będą potrzebowały, jak dotychczas, przedkładania władzom państwowym, przy założeniu osobnego swojego regulaminu, względnie statutu, lecz tylko ogólny statut towarzystwa; nadanie zarządom kół prawa wykreślenia członków, załączających z wkładkami; wprowadzenie w kołach miejscowych obok zarządu także komisji kontrolującej, przez zgromadzenie koła wybieranej; wreszcie, co najważniejsze, przyznanie zarządowi głównemu prawa rozwiązywania bezczynnego zarządu koła i zarządzania nowych wyborów, — na wypadek zaś, gdyby i to nie pomogło, prawa przedłożenia walnemu zgromadzeniu wniosku o rozwiązanie Koła.

ciągnął się, poukładał porządnie wiosła i dądkę, umocnił sznury i liny na maszynie, pochwycił drobniejsze przedmioty do kajuty, zamknął ją na klucz i wszedł na bulwar.

Systematycznie, bez pośpiechu porobił własne i powierzone sprawunki, i obdany niemi wszedł do znajomej sobie restauracji, nad którą widniał szyld z jaskrawo pomalowaną papugą, miejsce schadzki rybaków z Morza Małego.

Znany tu stary Michał i skoro zasiadł za stołem, podszedł szybko gospodarz z uśmiechem uprzejmym:

- Jakże, ojcze, powiódł się targ?
- Ii, znałem lepszy, ale jeszcze ujdzie.
- Ileż?
- Dział bez mała dziewięć marek.
- To i chwala Bogu, wczorajszym z Boru dostało się po siedem... Cóż, ojcze, pozwolicie wino, czy bajersz?
- Hm... daj kieliszek wina, ale rybackiego.

Za chwilę przyniósł gospodarz faszki i sporą lampkę, otworzył i rozszedł się zapach eteru, nalał.

Okretnik spróbował, mlasnął językiem, skinął, że pochwała gatunek i wypił.

Gospodarz, nie czekając polecenia, napełnił znów lampkę.

- A może coś przetrąicie, ojcze?
- Byle postne — zastrzegł się Okretnik.
- Sam wybiorę — rzekł gospodarz i odszedł do szynkasu, za którym stały drzwi otworem do kuchni.

Okretnik rozejrzał się po izbie obszernej, za-

Zarysy nowej większości.

Wiedeń 28 stycznia.

(A). W zapasach o kontyngent cukrowy Koło polskie sprawia się dzielnie, okazuje dużo energii, baczności, stanowczości w raz powziętym planie działania. Koło, które ciągle dyplomatyzowaniem i kunktatorstwem przydługiem zatraciło wiarę w moc własną, teraz dzięki oporowi nieugiętemu przeciwko planom rządowym, nagle poczuło się na siłach. Jest jak chory przez imaginację, któremu znachorzy wmałiali, że kuleje na obie nogi. Słuchał on i słuchał znachorów, lecz nagle kije i szmaty z maścią odrzucił, chodząc zaczął i przekonał się, że podola największym trudom. To jest zysk polityczny owej walki ekonomicznej...

Może i powinien do tego zysku przyłączyć się drugi. Cemu się Koło oparło? Recepcie stałej dr. Koerbera, że sprawy ekonomiczne w Austrii biurokracja wiedeńska załatwia ku zadowoleniu Czechów i Niemców z pominięciem Galicji. Dzisiejszemu prezesowi ministrów zdawało się do tej pory w ciągu trzech lat, iż pozyskując dla przedłożeń rządowych Niemców i Czechów, nie potrzebuje dbać o Koło polskie. Gdyby mu kto jeszcze przed dwoma tygodniami powiedział, że postawie polscy chwycą się metody obstrukcyjnej, jako koniecznego ośrodka samobrony, byłby się roześmiał szydłeczko. Był tak przyzwyczajony do potulności Koła polskiego, że za warytą poczytałby zwiastana podobnych prorocztw. Omylił się! Koło polskie przejrzało, poznało się, jakie naprawdę uczucia żywi dr. Koerber względem interesów polskich i tym razem udaremniło jego plan.

Poprzestanie przecież na owym zwycięstwie byłoby ustaniem w połowie drogi. Taka połowiczność równałaby się najcięższemu błędowi. Koło polskie, stronnictwo silne i karne, najliczniejsze w Izbie, mogące zawsze przechylić wygraną na tę stronę, na którą przejdzie — Koło polskie, raz się przekonawszy dowodnie, że dr. Koerber, rzekomo bezstronny prezes ministrów, jest naszym przeciwnikiem politycznym, powinno dążyć do jego obalenia. Każde stronnictwo parlamentarne ma prawo żądania, aby u steru władzy wykonawczej stali ludzie po jego myśli, albo przynajmniej nie stali ludzie, uporeczywie mu wrodzy. Dlaczegoż Koło polskiemu miałoby takie żądanie być wzbronionem?

Nasza reprezentacja narodowa, acz liczna, jest jeszcze za słabą, aby tego rodzaju plan przyprowadzić zwycięsko do skutku. Musi poszukać sprzymierzeńców. Możemy wybierać po prawej i po lewej stronie Izby. Po lewej jednak nasze poszukiwania będą krótkie.

Właściwa lewica, to jest klub większej własności liberalnej, stronnictwo postępowe niemieckie i stronnictwo ludowe niemieckie — ta lewica oddawna zatraciła już zdolność do objęcia rządów. Niemcy z lewicy odznaczali się zawsze samolubstwem krótkowzrocznym i pychą. Chcieli panować w Austrii, lecz sami, bez dzielenia się władzą z kimkolwiek innym. Pycha, egoizm, chciwość zaślepiły ich tak dalece, że zapomnieli o zwykłym rachunku.

Przestali sobie zdawać sprawę, iż są za słabi liczebnie, by mogli sami panować. Stąd nie wyrobili w sobie zdolności koalicyjnych, nie rozumieli nigdy, jak potężnym środkiem parlamentarno-politycznym jest kompromis. Ile razy byli stronnictwem rządzącym w Izbie poselskiej austriackiej, osiągnęli owo

stawionej stołami, przy których siedzieli rybacy, rozprawiając hałaśliwie o swych osobistych sprawach.

Okretnik znał tych i owych, ale że nie wiązały go z nimi interesa, nie odzywał się, nadpił wina, nasytał na lewą rękę tabaki, wciągnął ją w nos uważnie, kichnął i kraciastą chustką otarł wygoloną twarz.

W milczeniu zjadł przyniesioną zupełną rybą i właśnie kończył drugą potrawę, gdy do restauracji wszedł młody człowiek, ciemny blondyn, z małym wąsikiem, ubrany w granatowy, marynarkowy garnitur, i zdjawszy kapelusz rozejrzał się po izbie bawarowej.

Swostrzeczny Okretnik, uśmiechnął się i podszedł do siedzącego:

— Ojcze Michale, poznajecie mnie? — spytał dzwicznym głosem.

Stary podniósł z talerza oczy, przymróżył, by lepiej widzieć i po chwili rzekł, jedząc dalej swą rybę ze sosem:

— Toż cię znam, tyś Stach Urbaniak.

Skończył rybę, otarł wygolone wargi, wyciągnął po nad stół swą wielką, szeroką rękę, uśmiechnął się i powiedział serdeczniej:

— Witaj mi Stachu, już wracasz. Usiądź, mamy czas.

— Trzy lata wysłużyłem w marynie — mówił siadając — zatęskniłem do swoich.

— Radzi ci będą, bo liczyli, że w końcu miesiąca wrócisz.

— Puścili wcześniej... jakże tam moim?

— Hm... po staremu. Ojciec pracuje i dotych-

stanowisko dzięki abstynencji innych narodowości. W parlamencie Schmerlinga, w parlamencie Auerperga-Herbst i w parlamencie Auerperga-Lassera, Niemcy burmistrzowali nie dzięki mądrym sojusmom, ale dzięki temu, że parlament był kadłubem, omijanym przez część ludów monarchii.

I teraz w ciągu trzech lat rządów dra Koerbera owa lewica zgrzeszyła w ten sposób. Rzekomo bezstronny prezes ministrów, oparłszy się całkowicie na lewicy, dufał, że wprzeże w jej rydwan z pomocą kompromisu Czechów i w ten sposób pomoże Niemcom do utworzenia większości. Łudził się! Lewica niemiecka ma dzisiaj ten sam łeb zakuty i ciasny, jak w 1861 r., chce rządzić po to, by innych deptać, lecz nigdy po to, by się z kim innym dzielić władzą. Tragedya rządów koerberowskich polega właśnie na tem, iż dzisiaj, po upływie trzech lat, czynniki decydujące w państwie przekonały się o niezdolności lewicy niemieckiej do rządów.

Koło polskie w poszukiwaniu sprzymierzeńców musi się zwrócić do prawicy.

Po prawej stronie Izby siedzą Niemcy zachowawczego autoramentu, od lat czterdziestu sojusznicy Koła polskiego, siedzą Słoweńcy, Czesi, magnateria czeska, żywi, które rozumieją się na polityce kompromisowej i z którymi kompromis jest możliwym. W konferencji wojskowej stronnictw, zagajonej we wtorek, prócz przedstawicieli dawnej prawicy wzięli udział również przedstawiciele stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Czyżby to było oznaką, że za kulisami przygotowuje się nowa większość, gdzie prócz dawnej prawicy zasiadłby także członkowie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego? Może i tak, może i nie! Udział hufca meyerowskiego miałby tę wartość, iż dodawałby serca i wiary z większością sinią Niemców zachowawczych, którzy mogliby wobec wyborców powołać się na fakt, iż nie sami z pośród Niemców podali rękę Słowianom. Z drugiej strony udział Luegera w większości wymagałby pewnych rękojmi, że nie przyjdzie do polityki nietolerancyi. Na sekatury religijno-rasowe Koło polskie nigdy nie przystanie.

W każdym razie trzeba zaznaczyć fakt, iż cała prasa inspirowana jest strasznie zaniepokojoną zwołaniem konferencji o takim składzie stronnictw i szczerze przeciwko niej lewicę niemiecką, ile jej tylko sił starczy. Jeszcze chwila, a prasa ministerialna gotowa nawoływać Niemców z lewicy, by obstrukcją nie dopuścili do uporządkowania stosunków parlamentarnych!

Dwa obozy.

(Ze stosunków żydowskiej młodzieży akademickiej.)

Artykuł niniejszy pochodzi ze sfer lwowskiej młodzieży „niesyonistycznej”. Jest w nim ciekawa informacja o stosunkach, panujących dzisiaj wśród żydowskiej młodzieży akademickiej i wskazówka dla nas, o ile na jaki żywioł z pośród ludności żydowskiej liczyć możemy. Sympatie nasze oczywiście są po stronie młodzieży, która oświadcza się za solidarnością żydów z interesami miejscowego społeczeństwa, ale zauważyć musimy, że w interesie zarówno naszym, jak i tego odłamu żydowskiego byłoby, aby żydzi „niesyonisci” śmieiej i wyraźniej określili się w swoim charakterze polskim. W artykule p. Bohra (wiemy, że p. B. należy do odłamu t. zw. żydów narodowców) znać pewną chwiejność, pe-

czas lepiej im, w tamtej maszoperii, aniżeli nam. Mają bez mała na dział czterdzieści pięć talarów, a my trzydzieści cztery.

— Lichy zarobek za półroczną pracę — uśmiechnął się — nawet w marynie lepszy.

— Przywiozłeś co? He?

— Dwieście talarów — odpowiedział z odcieniem dumy.

— Ho, ho, to grosz dobry, musiałeś dużo widzieć?

— Bez mała świat cały objechałem.

— A w Kielu długo?

— Kwartał, zaś drugi w Wilhelmshaven, a potem w świat.

— Do Ameryki?

— Nie. Najpierw do Holandji, potem do Anglii i jak wyjechaliśmy do Afryki, to krażyliśmy po wszystkich morzach.

— Hm... trafiło ci się dobrze i dlatego uzbierałeś sporo... Cóż, stawiasz dom? Żenisz się?

— Zobacze... mam to i owo na myśli, ale wpiersz wybadam... Ojcze Michale, a może szklanę bajersz?

— Nie zawadzi, bo gorąco — i rozpiął podwatowaną marynarkę.

— Gospodarzu, dwa piwa — zawołał młody.

— Aleś urósł i zmężniał — rzekł Okretnik, patrząc na niego.

— Trzy lata, to czas — uśmiechnął się, ale na was, ojcze, żadnych zmian.

— Ba, cóż chcesz, ja już zastygłem i takim umrę, kiedy przyjdzie pora.

C. d. n.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę śledzić cenniki.



wła unikanie wyraźnego zdeklarowania swego stanowiska względem polskości, naszych dążeń i zadań narodowych. Jest mowa wprawdzie o „uświadamieniu mas żydowskich w kierunku kultury polskiej”, ale zdanie to mówi zbyt mało. P. Bohrer mówi często o „kraju”, o „miejscowym społeczeństwie”, ale zrozumieć przecież łatwo, że stosunek do „kraju” i do „miejscowego społeczeństwa” nie wyczerpuje kwestii stosunku żydów do Polaków wogóle. O wiele wyraźniejsze jest dla nas oblicze duchowe z jednej strony syonistów, z drugiej tego odłamu młodzieży, która nie ograniczając się do negatywnego określenia: „niesyonistycznej”, nazywa się polską i to poczucie polskości pragnie zaszczerpieć masom. Red.

Walka ze syonizmem przechodzi obecnie w nowe stadyum. W miejsce negacji, która dotąd była jedyną prawie bronią w zapasach z prądem syońskim — mają zamiar przeciwnicy państwa palestyńskiego użyć nowego kalibru broni: postawić program pracy pozytywnej, pracy, która paraliżowała wszelkie dążenia syonizmu, a przede wszystkim starała się uświadomić w ludzie żydowskim zrozumienie potrzeby pojęć i przekonań w kierunku syonizmowi przeciwnym.

Młodzież nie- (lub anty-)syonistyczna dokonała w tym roku wielkiej koncentracji swych sił, by bez względu na różnice partyjne stanąć do walki ze syońskim odłamek młodzieży. Koncentracja taka okazała się konieczną nie tyle ze względu na rozrost sił syońskich, ile raczej przez wzgląd na ich doskonałą organizację, którą niestety niesyonisci lekceważyli. I oto wynikiem tego lekceważenia było, że młodzież syońska, która jeszcze przed 5 laty nie mogła utrzymać skromnie małego towarzystwa, nazywanego szumnie „Syońską Czytelnią akademicką” — dzisiaj zawiadła wszystkimi towarzystwami żydowskimi, dzisiaj głosi na zgromadzeniach i wierszach, pismach swoich i odezwaach, że „żydostwo to syonizm”, że „tylko syonista ma prawo głosu zabierać w kwestiach ogół żydostwa obchodzących”, że „syonisci jedynie mogą i powinni reprezentować żydostwo”.

Pierwszym zadaniem tej niesyńskiej koncentracji było rozpocząć walkę o władzę, o kierownictwo w towarzystwach akademickich. Nie tyle sama walka ta ma znaczenie doniosłe, ile hasło, które się stało wytyczną w tej walce, a przyjęte zostało bez zastrzeżeń przez wszystkie niesyńskie stronnictwa: „każdy, kto ma świadomość łączności interesów naszych z interesami społeczeństwa, wśród którego żyjemy..., każdy, kto się na robotę syońską nie godzi...”

Dla tego hasła poszło się w bój, którego przebieg bardzo gorący, burzliwy, zacięty — skończył się klęską niesyonistów. Na 280 biorących udział w akcji, 106 tylko oświadczyło się za tem, by prezesem „Ogniska”, a więc kierownikiem stałej reprezentacji młodzieży żydowskiej, był niesyonista. W walce tej poraż pierwszy żydostwo całe podzieliło się na dwa zasadniczo różne obozy. Po raz pierwszy przeciwstawiano sobie programy: państwo żydowskie, uświadamianie mas żydowskich w kierunku kultury judaistycznej, zupełna eksterminacja żywiołu żydowskiego, w czystej postaci utopia Hercla, wraz z całym aparatem programu przejściowego na teraz, jako: szkoły wyznaniowe, obowiązkowa nauka hebrajskiego, abstynencja w życiu politycznym (o ile nie chodzi o specyficzne interesy żydowskie), uniwersytet żydowski, kult mężów dla tej idei pracujących (jeden z głównych czynników agitacji syońskiej) itd.

Tym prądem i celom młodzi żołnierze anty-syńskiego obozu przeciwstawili cały szereg innych zadań, z których trzy — zda mi się — mają zasadnicze, a doniosłe dla zrozumienia całej akcji znaczenie: uobywatelenie żyda w kierunku jego praw i obowiązków dla kraju i jego potrzeb, wspólność interesów żydowskich z potrzebami społeczeństwa, wśród którego żyjemy i odpowiadająca tej wspólności konieczność łącznej pracy dla dobra kraju, a przede wszystkim jak najdalej idące uświadamianie mas żydowskich w kierunku kultury polskiej, którą za swoją uważamy.

Pomijam w tem miejscu sposób walki syonistów, pomijam argumentację ich organów w rodzaju „lotrzyki”, „gołowase nieuki” i t. p. epitety „zasadnicze”, pomijam ich agitację, skierowaną przeciw jednostkom, aby ruch cały w zarodku zabić — (ciekawych a pragnących bliżej poznać ów interesujący „zasadniczy” sposób walki syonistów lwowskich — odsyłam do numerów „Wschodu” za październik i listopad i do I. numeru „Moriah”, który w bezczelnej brutalności stara się prześcignąć swoją starszą siostrzycę); zaznaczę tu fakt jeden, że we walce tej byliśmy prawie odośobnieni. Starsza brać żydowska, z małymi wyjątkami, zajęta wobec całej akcji młodzieży stanowisko wyczekujące. Tłumaczy się to tem, że za mało pojmuje rozmiary niebezpieczeństwa polityki syońskiej, że będąc w bardzo luźnej styczności z młodzieżą, nie widzi całego ogromu przełomowych zmian, jakie się w ostatnich czasach wśród młodzieży dokonały.

Ale nie o to mi chodzi.

Jedną z bitw przegraliśmy. Ale młodzież niesyonistyczna nie ustała w raz podjętej pracy. I oto mamy nowy dowód żywotności myśli antysyńskiej. Zrozumiała teraz, że do walki z organizacją potrze-

ba przede wszystkim organizacja. Poufne zebranie młodzieży niesyńskiej uchwaliło jednogłośnie wystąpić demonstracyjnie i masowo z „Ogniska” i założyć własne towarzystwo „Związek”. W ten sposób uczyniła przedewszystkiem bardzo ważny wyłom w stałej reprezentacji młodzieży żydowskiej, a nadto tworzy zawiązek niesyńskiej organizacji.

W „Związku” skupić się ma owych na razie 142 secesjonistów z „Ogniska”, — a manifestując w ten sposób swoje niezadowolenie z taktyki i polityki syonistycznej, — nie poprzestanie na negatywnej demonstracji. W „Związku” będziemy się poznawali wzajemnie, będziemy broniąc naszych interesów akademickich — zaprawiali się do wielkiej, obywatelskiej działalności, będziemy się uczyli, by móżdż jak najszybciej pójść do mas żydowskich, do ludu żydowskiego na wsi i w mieście, do żydowskich robotników i kupeczyków, do młodzieży żydowskiej; naszym bowiem zadaniem jest nie przygotowywanie się na obywateli herclowskiego państwa, nie zacieśnianie murów Ghetta, ale zrobienie z siebie dzielnych użytecznych czynników, zdolnych i potrzebnych do każdej pracy kulturalnej i społecznej.

Pragniemy wykazać zgubność odrywania i tak we większej części nieuświadomionych mas żydowskich od pracy realnej, aby ją zastąpić mrzonkami utopijnych teorii; musimy się zastrzedz przeciwko prawu przewodnictwa tych, których hasła o naszej nieużyteczności na gruncie europejskim, zadają kłam naszym usiłowaniom kulturalnym i społecznym, a tak dziwnie zgodnie brzmią z hasłami antysemitów. (Antysemita piszą się bez zastrzeżeń na motywa, którymi syonisci uzasadniają swój program a już z całą radością witają „clou” programu syońskiego: precz z Europy).

Ograniczające nas mury Ghetta chcemy do reszty zniszczyć, a nie fortyfikować je, ludowi żydowskiemu chcemy dać możność pracy w Europie, pragniemy weń wszczepić wiarę w skuteczność tej pracy.

Inteligentne sfery żydowskie rozumieją, że wobec takiej akcji zająć się musi stanowisko zdecydowane — a twierdzą, że mamy prawo spodziewać się, że pomoc ich nam przypadnie w udziale.

Z tymi oto w sercu „frazesami” (jak je „Wschód” niezawodnie w swojej wykwiśności stylowej nazwie), z tą wiarą w racjonalność naszych poglądów i skuteczność naszej akcji, kładziemy pierwszą cegielkę pracy pozytywnej, jaką w sferach akademickich szerzyć ma nowy „Związek”.

MAURYCY BOHRER.

Ugoda weterynaryjna z Węgrami.

II.

Szczegółowe, zupełnie nowe przepisy o obrocie nierogacizny w obecnej ugodzie stanowią po części wyłom w wyżej podanych ogólnych zasadach o obrocie bydła, które do nierogacizny o tyle tylko będą się stosowały, o ile owe szczegółowe nowe przepisy nie stwarzają w tej mierze wyraźnego wyjątku.

Obecna ugoda wprowadza osobne przepisy dla obrotu świń na chów i rozplodowych (*Nutz- und Zuchtschweine*), osobne zaś dla świń rzeźnych (*Schlachtschweine*) — i to na tak długo, jak długo będzie trwało niebezpieczeństwo zawleczenia pomoru świńskiego z Węgier do Austrii z powodu panowania tej epizooty na Węgrzech. (Jest to istotnie naturalna granica czasowa odnośnych ograniczeń. Należy ją tak interpretować, że ograniczenia o których mowa, nie mogłyby uleść złagodzeniu, jeśli tylko jeszcze choćby w jednej gminie węgierskiej, choćby w jednej zagrodzie, zdarzył się wypadek pomoru. By taki idealny stan kiedykolwiek w najbliższych latach powstał, nie jest prawdopodobne).

A. Świnie na chów i rozplodowe. Z natury rzeczy ten gatunek świń najłatwiej szerzy zarazę. Dlatego wywóz ich z całych Węgier do Austrii — w zasadzie dozwolony — będzie podlegał następującym jednolitym ograniczeniom:

- 1) Dozwolony tylko transport kolejowy.
- 2) Wywóz może nastąpić jedynie za przyzwoleniem węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych.
- 3) Pozwolenie może być udzielone tylko pod warunkiem, że gmina proveniencji i gminy sąsiednie, względnie sąsiednie rejony gminne (okręgi weterynaryjne) są wolne od pomoru.
- 4) Przed udzieleniem pozwolenia na wywóz musi się odbyć 35-dniowa obserwacja, również za osobnym pozwoleniem ministerstwa. Po ukończeniu jej należy stwierdzić, że dane sztuki i w jej czasie i po jej upływie były, względnie są zdrowe.
- 5) Obserwacja ta może się odbywać tylko w takich gminach, które same wraz z sąsiednimi gminami, względnie z sąsiednimi okręgami weterynaryjnymi są wolne od zarazy — i to jedynie pod warunkiem, że stosowna izolacja zwierząt będzie możliwa.
- 6) Weterynarz państwa w wywóz musi świnie przed obserwacją nacechować, podczas obserwacji peryodycznie badać i utrzymywać w ewidencji.
- 7) Dopiero po pomyślnem ukończeniu obserwacji, węgierskie ministerstwo udziela pozwolenia na wywóz na podstawie sprawozdania weterynarza państwowego, poczem jest obowiązkiem tego ostatniego przedsięwziąć ponowne odczechowanie (za pomocą koleczków usznych); potem zaś należy świnie odstawić wprost do stacyi celem załadowania do miejsca przeznaczenia. O udzieleniu pozwolenia na

wywóz ministerstwo węgierskie musi telegraficznie zawiadomić ministerstwo austriackie i od tej chwili miejsca przeznaczenia transportu zmieniać już nie wolno.

Przepisane są także pewne ostrożności co do sposobu dostawiania trzody z obserwacji na stację kolejową. Postanowiono dalej, że z reguły ten sam weterynarz musi badać świnie przed wyjściem z obserwacji i przed załadowaniem, który nadzorował je podczas obserwacji.

Delegata weterynaryjnego austriackiego winno ministerstwo węgierskie zawsze zawiadamiać o udzieleniu pozwolenia na obserwację świń na chów i rozplodowych dla eksportu do Austrii. Ma on tedy możność kontroli, czy obserwacja odbywa się w porządku. Dla zapewnienia skuteczności temu prawu kontroli istnieje zamiar przydzielenia delegatowi weterynaryjnemu austriackiemu w Peszcie dziesięciu pomocniczych sił weterynaryjnych.

Gdyby mimo wszystkich tych ograniczeń powtórzały się przypadki zawleczenia pomoru przez świnie na chów i świnie rozplodowe z Węgier do Austrii, rząd węgierski obowiązany będzie ograniczyć udzielanie pozwoleń na wywóz świń tej kategorii do Austrii, tylko do większych przestrzeni wolnych od pomoru, a gdyby to nie pomogło, nawet zupełnie zastanowić ich udzielenie.

B. Świnie rzeźne. Wszystkie świnie rzeźne, importowane z drugiej połowy monarchii, muszą być do ośmiu dni zabite, chociażby pochodziły z okolic wolnych od pomoru.

Wolno importować jednak świnie rzeźne także z okolic zapowietrzonych, o ile tylko zagroda (stajnia odośobniona) nie jest nawiedzona pomorem. Wszelako mogą świnie takiego pochodzenia iść tylko wprost do rzeźni publicznych i na targi konsumcyjne (w Austrii jedyny targ wiedeński w St. Marx) i muszą tam być zabite do dni ośmiu. Do innych miejscowości w Przedlitawii można importować świnie tej ostatniej kategorii tylko za szczególnem pozwoleniem austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych a pozwolenia tego będzie się udzielało tylko w takich okolicznościach, które wykluczają niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy. Zabicie będzie musiało nastąpić w takich przypadkach w ciągu dni trzech pod nadzorem weterynaryjnym.

Paszporty węgierskie dla świń muszą wyrażać, czy dane sztuki należy uważać jako rzeźne, czy też jako przeznaczone na chów, lub rozplodowe, dalej czy w ostatnim przypadku udzielono pozwolenia na wywóz, wreszcie jakie jest pierwotne miejsce pochodzenia danych sztuk.

Istotne różnice co do obrotu świń między stanem obecnym a tym, który zacznie istnieć po wejściu nowej ugody w życie, polegają (jak widać z powyższych postanowień) na tem, że wolny obecnie od wszelkich ograniczeń import węgierskich świń na chów, tudzież świń rozplodowych z okolic niedotkniętych pomorem zostanie poddany bardzo daleko idącym ograniczeniom i utrudnieniom. Nowem, nieznanem dotąd ograniczeniem jest następnie ów ogólny termin ośmiu dni, w którym wszystkie importowane do Austrii świnie rzeźne węgierskiej proveniencji muszą być zabite; do tej pory bowiem w tej mierze panowała zupełna swoboda.

Natomiast Austria otwiera nową ugodą swą granicę dla niedozwolonego dotąd w zasadzie importu świń rzeźnych z okolic zapowietrzonych (byłe nie z zapowietrzonych zagród) pod pewnymi, wyżej podanymi warunkami. Jest to jednak tylko zmiana prawna, a nie faktyczna, gdyż już obecnie udziela rząd austriacki szczególnych pozwoleń od wypadku do wypadku na import węgierskich świń rzeźnych z okolic zapowietrzonych. Ugoda zatem po prostu tylko sankcjonuje obecny stan faktyczny. Stan ten wytoczył się pod wpływem zasadniczych zmian w zapatrywaniach austriackiej administracji weterynaryjnej. Przyszła ona do przekonania, że o ile import świń na chów i świń rozplodowych z wielką łatwością może szerzyć pomór, o tyle import świń rzeźnych, nie stykających się z inną trzodą, zwłaszcza przywożonych kolejami wprost do rzeźni publicznych, nie może grozić tak znacznym niebezpieczeństwem zawleczenia zarazy, by mogło ono uzasadniać zakaz przywozu z okolic zapowietrzonych. Racjonalną tę zasadę zastosowano już względem Galicji, z której wywóz świń rzeźnych do niektórych krajów koronnych był dawniej zupełnie zabroniony a od grudnia 1901 jest wolny, o ile chodzi o dowóz koleją do rzeźni publicznych i miast powiatowych. Dalej na tych samych podstawach opierają się obecne przepisy co do wywozu świń rzeźnych z drugiej i trzeciej strefy galicyjskiej do pierwszej, w której ze skutkiem odbywało się w z. r. konsekwentne tępienie pomoru, a która, jak się zdaje, wkrótce zostanie zupełnie otwarta dla wywozu na zachód.

Dodać tu jeszcze trzeba, że i możliwość kontroli i sankcyi karna co do wszystkich powyższych postanowień są dostateczne na to, by zapobiegać w normalnej mierze nadużyciom i obchodzeniu przepisów.

Omówienie ekonomicznych skutków ugody weterynaryjnej i wogóle dalszych jej konsekwencji odkładamy dla braku miejsca do następnego numeru.

Przegląd polityczny.

(Los robotników słowiańskich w Ameryce. — Angielska reparyment dla Niemiec).

— Londyński dziennik zamieszcza interesującą wiadomość z Nowego Jorku, świadczącą, na jaki wyzysk i gwałty narażeni są w Ameryce, pozbawieni opieki i nierozumiejący języka robotnicy słowiańscy, a między nimi i polscy. Według tego dziennika przywlokło się do Nowego Jorku 10 słowiańskich robotników obdarych i wynędzniałych i opowiadali, że pod wpływem fałszywych przedstawień, zostali zwabieni na robotników kopalnianych, a potem gwałtem w kopalniach zatrzymani. Austro-węgierski poseł bar. Hengenüller miał się zająć dokładnem zbadaniem sprawy. Ludzie ci opowiadają, że jakiś jegomość, nazwiskiem Kossier, zwerbował na Węgrzech 52 robotników, oświadczając im, że otrzymają stałą pracę za utrzymanie i płacę dzienną 2 1/2 dolara (około 12 koron). Agent ów odstawił tych ludzi do Georgel, małego miasta przy kolei z Baltimore do Ohio. Stamtąd na wozach powieziono ich w głąb kraju jakich 20 mil do kopalni „Toms Creek”.

Kiedy jednak tam przybyli, oświadczone im, że potrzebny do robót dynamit muszą sami sobie kupować, a płacy dziennej otrzymują wszystkiego 50 centów amerykańskich (ponad 2 korony nasze). Oszukani musieli się na to zgodzić, ale po trzech tygodniach pracy, trwającej 11 godzin dziennie, postanowili uciec, nie znosić takiego traktowania i uciec. Dziesięciu z nich powiodło się to, innych wyłapały uzbrojone patrole i napowrót odstawiły do kopalni, gdzie pod groźbą przymusu musieli dalej pracować. Zbiegłym powiodło się dotrzeć do Nowego Jorku i zawiadomić austro-węgierskiego posła o zajściu.

Zdaje się, że tym razem pomiędzy oszukanymi nie było Polaków ani Rusinów galicyjskich, prawdopodobnie byli to Słowacy, lub Rusini węgierscy, kto wie jednak, czy w takiej niewoli nie znajdują się gdzie i nasi chłopcy?

— Dobrą ilustracją do obecnych angielsko-niemieckich stosunków jest komentarz, jakim opatrzył dziennik londyński „Daily Graphic” niedawną mowę niemieckiego kanclerza hr. Bülowa, w której znajdowała się garść komplementów dla Anglii.

— Mowa hr. Bülowa — pisze wspomniany dziennik — może tylko uśmiech wywołać. Hr. Bülow dał dowód osobliwej giętkości, jeżeli się przedstawił jako reprezentant angielsko-niemieckiej przyjaźni i ostrzega naród, aby w stosunkach międzynarodowych nie powodował się namiętnościami, jeżeli pragnie, aby powiodło się mu skutecznie zapobiedz nienawiści do Anglii u swoich rodaków.

Niktby nie uwierzył, że to ten sam człowiek, który w czasie, kiedy szczęście wojenne było przeciw niemu, sądził, że wypada mu stawiać do Anglii zadania w nieprzyzywoitym tonie, ten sam człowiek, który dawał ochronę kłamstwu, które wysmarzała prusofilska prasa Niemiec, który wreszcie starał się zarobić na owacych ze strony fanatycznych nieprzyjaciół Anglii w ten sposób, że w parlamencie niemieckim obraźliwie mówił o mr. Chamberlainie.

W dalszym ciągu dziennik londyński powiada, że „zamiary kanclerza leżą jak na dłoni. Siał wiatr a teraz jest przerażony wynikami”, ale „trudnijszym jest wzbudzone namiętności narodu uspokoić”, więc chociaż „nieprzyjazna Anglia jest dla Niemiec niewygodna, jeżeli nie wprost niebezpieczna”, chociaż dziennik ów „jest przekonany, że pomiędzy Anglią a Niemcami powinny panować przyjazne stosunki”, to jednak „musi przyznać, że mało jest, jak się zdaje, widoków, aby obecne naprężenie ustało. Żle, które spowodował hr. Bülow i jego przyjaciele, sięga zbyt głęboko, aby się dało je paroma słodkimi słówkami usunąć. Przy dobrej pogodzie przyjaźnie są tanim towarem”.

Przegląd prasy.

— „Związek chłopski”, organ „stronnictwa chłopskiego”, jest wyrazicielem opinii zamożniejszych gospodarzy, patrzących z pewnem lekceważeniem na wydawców. To pismo właśnie zabrało głos w sprawie strejków rolnych. Potępiając je w zasadzie, „gdyż prowadzą do nędzy i głodu”, winę ich przypisuje „prowodyrom ruskim” i socyalistom. Wykazuje dalej, jakie straty poniósł lud ruski. Właściciele obszarów dworskich sprowadzili 180 żniwiarów i 5500 robotników masarskich i obcych i wypłacili im „przeszło pół miliona koron t. j. pięćset tysięcy złr.” (Widoczny tu wkraść się jakiś błąd). Stratą zarobków, więzieniem i nędzą zapłacił lud ruski za polityczne zachcianki „hakatystów ruskich”, którzy chcą zmusić Polaków „do porzucenia ziem polskich na Rusi”.

I w roku bieżącym zanosi się na strajk i to nie tylko we wschodniej części kraju.

„Jak nas doszła cicha i tajna wieść, pisze „Związek”, w powiecie Nowosądeckim, a właściwie w mieście Nowy Sącz, zawiązał się taki komitet tajny ze socyalistów i liberałów ruskich w celu podburzenia ludności polskiej do strajków rolnych i w zachodniej Galicji i nie tylko na obszarach dworskich, ale i na większych gospodarstwach chłopów wiejskich”.

„Związek chłopski” dodaje do tego, że się

strajków nie obawia, bo właściwie istnieją już one teraz: służba ucieka „do miast i do żydów, a gospodarze pozostali bez sług i robotnika”.

„My chłopie gospodarze, dodaje „Związek”, tych strajków przyszłych się nie boimy, bo każdy sam rolnik tyle zapracuje w swoim gospodarstwie, że wyżywi siebie i rodzinę, ale gdy rolnictwo upadnie i nie dostarczy chleba, to przewrotowcy i strajkiery z głodu będą schnąć i ginąć jak muchy!”

Artykuł kończy się wezwaniem chłopów polskich i ruskich do solidarnego wystąpienia przeciw agitatorom. Przytaczamy parę ustępów najcharakterystyczniejszych:

„My chłopie polscy i ruscy także musimy się wziąć energicznie w zgodzie i jedności i gdyby się na wsi pokazał przewrotowiec i podburziciel do strajków rolnych, to tych paucików miotłami wymiatamy ze wsi lub z karczmy i nie dajmy się upośledzać i wyzyskiwać, jeżeli chłop polski jest upośledzony przez liberałów surdutowych, to tem bardziej chłop ruski jest upośledzony i wyzyskiwany przez radykałów ruskich. Niech te liberały surdutowe karki sobie połamią, a my się im nie dajmy баламучić, bo bez rolnej pracy nie będzie chleba ani kołaczy”.

W tym samym numerze pisma podano koniec dłuższego artykułu p. t.: „Jak zamordowano cara Aleksandra”. Przedmiot jest ciekawy i to zapewne skłoniło redakcję do umieszczenia artykułu, ale dając przekład, powinna była zwrócić uwagę na zakończenie, które brzmi:

„Tak to car-oswobodziciel stał się carem-męczennikiem”.

Takich słów bez wyraźnego zastrzeżenia pismu polskiemu podawać się nie godzi. Czterdziestolecie powstania, w tym roku właśnie obchodzone, powinno być przecież przypomnieniem redakcyi, ile krwi naszej wylało się w walce z tym właśnie carem.

Z Krakowa.

(Oczekiwane kataklizmy. — Ludzie przyszłości. — Żydzi w rozłamie. — Tłuste kąski.)

Stan obecny gospodarki gminnej jest bezwarunkowo przejściowym. Większość konserwatywna Rady upomni się prędzej czy później o władzę i obejmie egzekutywę. Nim jednak to nastąpi, otwierają się przed tem horyzonty dla kombinacji, kogoś fala polityki wyniesie na stanowiska, mające się opróżnić w najbliższym czasie. Horyzonty te nie zakreślają się zbyt szeroko przy tak zasadniczym i namietnym rozgraniczeniu stronnictw w Radzie, jak obecnie, o kompromisach mowy być nie może, w rachubę więc wchodzi tylko ludzie większości. Nawet do prezydium nikt inny się, jak przypuszczają, nie dostanie, mniejszość chyba dla demonstracji mogłaby stawiać swoich kandydatów. Prezydentem zostanie tedy dr. Juliusz Leo, I. wiceprezydent miasta, profesor uniwersytetu. Człowiekiem przyszłości na I. wiceprezydenturę jest p. Michał Chyliński, redaktor „Czasu”, długoletni członek Rady miasta.

Co do drugiej wiceprezydentury, mogą powstać wątpliwości, gdyż obsadzenie jej zabacza już o stanowisko żydów w Radzie miasta i w większości... Od ostatnich wyborów sejmowych żydzi krakowscy podzielili się na dwie partie: pierwsza kroczy w szereгах konserwatywnych; są to t. zw. „kahalnicy”, z widoczną głową p. Horowitza na czele. Drugą stanowią t. zw. „żydzi niezawisli”, partya radykalna. Dr. Gros i dr. Frühling są uważani za głównych jej menerów. Pierwsi wzmacniają kohortę większości, drudzy idą z mniejszością.

Wiadomo, że przy ostatnich wyborach sejmowych partya konserwatywna lansowała w zamian za sukces wyborczy kandydaturę dr. Horowitza. Głośny podówczas artykuł „Czasu” uznał kandydaturę dr. Horowitza za „dług honorowy” stronnictwa, którego wskazuje wyborcy nie uznali za stosowne spłacić. Obecnie weksel konserwatywny urósł o całą sumę pomocy przy wyborach miejskich i nie ulega wątpliwości, że żydzi go sprezentują do wypłaty, oponując dalszej zwłoce.

Położenie konserwatystów, jako stronnictwa katolickiego, nie należy w tym wypadku do najmiłszych, ale stan wyższej konieczności może dokonać wiele. Żydzi są języczkiem u wagi; w razie wystąpienia „kahalników” z większości i utworzenia osobnej partii żydowskiej z obu frakcyi, kahalnej i niezawisłej, większość osłabłaby się prawie do bezsilności. Odsuwając zaś tę kombinację, jako może nie dość prawdopodobną, mamy drugą: mniejszość, chcąc wbić klin między większość a żydów kahalnych, stawia od siebie kandydaturę jednego z „kahalników”, otrzymując w rezultacie oziębienie stosunków między dotychczasowymi przyjaciółmi i kwas w tonie większości. To też według wszelkiego prawdopodobieństwa „dług honorowy” będzie spłacony przy obsadzeniu prezydium. Na pierwszy plan wysuwa się przytem, dość niespodzianie dla wielu osób, nazwisko p. Józefa Sarego, radcy budownictwa, który zeskontuje weksel polityczny, prolongowany przy wyborach sejmowych.

Tak przedstawiałyby się w obecnej sytuacji skład przyszłego prezydium. Zmiany odbędą się o tyle *successive*, że p. Chyliński zostanie zrazu II wiceprezydentem, po dr. Stanisławskim, przyszłym dyrektorem Kasy oszczędności. Pierwszą wiceprezyden-

turę objąłby dopiero po ustąpieniu z prezydentury p. Friedleina, a wyborze dr. Leo.

Większy hałas, niż przesądzona już dziś sprawa wyboru prezydium, wywoła rozdanie między grzeszne dzieci z konserwatywnej rodziny paru tłustych kąsków, na które ostrzą się zęby i otwierają usta. Posadę dyrektora magistratu osacza podobno aż dwóch... adwokatów, którym akta i utarczki z prokuratorem mniej się uśmiechają od dobrze płatnego urzędu. Zarówno dr. Ludwik Szalay, jak dr. Klemens Bąkowski chętnieby przedrukowali bilety wizytowe z „mecenasa” na „dyrektora”. Na razie mają obaj... nadzieję. Piękną posadą jest również syndykat miejskiej kasy oszczędności, który krąży dość blisko koło dr. Łepkowskiego, znanego „harcownika” większości przy utarczkach słownych w Radzie.

Oto nazwiska, które *magna pars erunt* nadchodzących kataklizmów na wyżynach miejskiej polityki.

MAŁY FEJLETON.

G. DE MAUPASSANT.

HORTENZYA.

Tyle już rzeczy smutnych, wzruszających i strasznych widziałem w moim życiu, że dziwię się, dlaczego jeden dzień nie minie, żeby przed moimi oczami nie zarysowała się twarz starej Hortenzji, taka, jaką ją znałem niegdyś, dawno już temu, kiedy miałem lat dziesięć albo dwanaście.

Była to stara szwaczka, która przychodziła raz na tydzień, we wtorki, naprawiać bieliznę u moich rodziców. Rodzice moi zamieszkiwali jeden z tych domów wiejskich, nazywanych pałacami, a które są prosto starymi dworami o wysokich, stromych bardzo dachach, otoczonymi gospodarskimi zabudowaniami.

Otóż codzień między szóstą a siódmą godziną rano przychodziła do nas stara Hortenzja i zasiadała zaraz w składzie bielizny do roboty.

Była to wysoka, chuda kobieta, brudata, a raczej kosmata, bo zadziwiająco, nieprawdopodobnie, jakby przez jakiegoś żartownisia rozsiane, kępki gęstych, kędzierzawych włosów, zarastały tę wielką twarz żandarma w spodnicy. Miała włosy na nosie, pod nosem, dookoła nosa, na brodzie, na policzkach, a jej siwe, gęste, długie, nastroszone brwi, podobne były raczej do pary wąsów, które się tam przez pomyłkę znalazły.

Kulała, nie tak, jak kuleją zwykłe kaleki, ale jak okręt na kotwicy. Kiedy opierała swój kościsty, pochylony korpus na swojej dobrej nodze, zdawało się, że bierze rozpęd, ażeby się dostać na ogromny balwan, a potem, nagle, jakby się zanurzała, ażeby zniknąć w otchłani — zagłębiała się w ziemi. Na głowie miała zawsze olbrzymi biały czepek, którego wstażki powiewały z tyłu za każdym jej ruchem z południa na północ i z północy na południe.

Zachwycony byłem tą starą Hortenzją. Jak tylko wstałem, biegłem do składu bielizny, gdzie ją zastawałem szyjącą, z fajerką z ogniem pod nogami. Zmuszała mnie zawsze do wzięcia tej fajerki i kazała siadać na niej, ażeby się nie zaziębił w wielkiej, zimnej izbie na poddaszu.

Nie przestając łatać bielizny swoimi długimi, powykrzywianymi palcami, opowiadała mi różne historie; jej oczy po za okularami o szklach powiększających, bo wiek wzrok jej osłabił, wydawały mi się olbrzymie, dziwnie głębokie, podwójne.

Opowiadała mi zdarzenia we wsi: historię krowy, która uciekła ze stajni i którą znaleziono pewnego poranka przed wiatrakami Prospera Maleta, przypatrującą się drewnianym skrzydłom, albo historię o kurzem jaju, odkrytem na dzwonicy kościół, przyczem ludzie daremnie nad tem łamali sobie głowy, jakie stworzenie znieść je tam mogło. Opowiadała mi te naiwne historie w taki sposób, że przybierały w moim umyśle rozmiary niezapomnianych dramatów, nadzwyczajnych i tajemniczych poematów.

Otóż wszedłszy pewnego dnia do składu bielizny, spostrzegłem starą szwaczkę, rozciągniętą na ziemi, obok krzesła, z rozłożonemi ramionami, trzymającą jeszcze w jednej ręce igłę a w drugiej moją koszulę. Jedną z jej nóg, w niebieskiej pończosze, dłuższą zapewne, zasunęła się pod krzesło, a okulary błyszczały daleko od niej, pod ścianą.

Uciekłem, krzyżując przeraźliwie. Nadbiegli domownicy i dowiedziałem się za chwilę, że stara szwaczka umarła.

Wszedłem na palcach do salonu i schowałem się w kącie za wielkim, starym fotelem, gdzie ukląknąłem i zacząłem płakać. Długo tam zapewne siedziałem, bo ciemno się zrobiło.

Wtem, przyniesiono lampę, ale mnie nie spostrzeżono i usłyszałem moich rodziców, rozmawiających z lekarzem, którego poznałem po głosie.

Widocznie po niego posłano, i tłumaczył przyczyną nagłej śmierci staruszki. Nic z tego nie rozumiałem. Później usiadł i przyjął kieliszek likieru z biskopem.

Ciągle mówił, a to, co powiedział, do końca życia pozostanie mi w pamięci! Zdaje mi się, że jego własnymi słowami mogę prawie wszystko powtórzyć.

— Ah! — mówił — biedna kobieta! była tutaj moją pierwszą pacjentką. Złamała sobie nogę

w dniu mego przybycia i nie miałem nawet czasu rąk sobie umyć, wysiadłszy z dyliżansu, kiedy na gwałt po mnie przysłało, bo był to poważny, bardzo poważny wypadek.

Miała lat siedemnaście, i była ładną, bardzo ładną dziewczyną! Historii jej nigdy nikomu nie opowiadałem; i nikt oprócz mnie i jeszcze kogoś, kogo niema już tutaj, nie wiedział nic o niej. Teraz, kiedy już umarła, mogę być mniej dyskretnym.

W owym czasie zamieszkał we wsi młody, przystojny, o zgrabnej figurze podoficera, pomocnik nauczyciela. Wszystkie dziewczęta ubiegały się o niego, on jednak był nieczułym, bojąc się bardzo kierownika szkoły, swego przełożonego, który nie zawsze wstawał w dobrym humorze.

Ojciec Grabu, używał już wówczas Hortenzji jako szwaczki. Pomocnik nauczyciela zbliżył się do ładnej dziewczyny, której pochlebiało, że została wybrana przez tego trudnego do zdobycia młodzieńca. Pokochała go, i pierwszą schadzke naznaczyła mu pewnego dnia na strychu w szkole wieczorem, po skończonej robocie.

O zmroku też, udając, że wraca od państwa Grabu do domu, wyszła na strych, ukryła się w słomie i czekała na swego kochanka. Zjawił się wkrótce; zaledwo jednak zaczął jej czynić miłosne wynurzenia, rozległ się z dołu głos kierownika szkoły:

— Co ty tam robisz na górze, Sigisbercie?

Czuając, że zostanie złapany na gorącym uczynku, młody nauczyciel traci głowę i odpowiada nie-mądrze:

— Wyszedłem tutaj, ażeby się przespać trochę na sianie, panie Grabu.

Strych ten był wielki, obszerny i zupełnie ciemny, Sigisbert popychał przed sobą przerażoną dziewczynę, powtarzając: „Schowaj się. Stracę miejsce; uciekaj, schowaj się!”

Kierownik szkoły, usłyszawszy szept, odezwał się znów: A z kimże ty tam jesteś?

— Niema tu nikogo, panie Grabu!

— Ależ nie, skoro rozmawiasz.

— Przysięgam, że niema nikogo, panie Grabu!

— Muszę się przekonać — odpowiedział stary i zamknąwszy drzwi na dwa spusty, poszedł po świecę.

Wtedy młody człowiek, nieczemny, jakto często się zdarza, stracił głowę do reszty, zdaje się, i zaczął krzyczeć, jak wściekły:

— Ależ schowaj się tak, żeby cię nie znalazł. Pozbawisz mnie chleba na całe życie. Zrujnujesz mi karierę... Schowaj się!

Słychać było znów obracający się klucz w zamku. Hortenzja podbiegła do okienka w dachu, wychodzącego na ulicę, otworzyła je prędko, później przyciszonym, ale stanowczym głosem:

— Przyjdiesz mnie podnieść — powiedziała — gdy go już nie będzie.

I wyskoczyła.

Stary Grabu nie zastał na strychu nikogo i zeszedł na dół, bardzo zdziwiony.

W kwadrans później, przyszedł do mnie Sigisbert i opowiedział mi swoją przygodę. Dziewczyna, po skoku z drugiego piętra, leżała pod murem, nie mogąc się podnieść.

Pospieszyłem z nim do niej. W nawałnicę przeniósłem do siebie tę nieszczęśliwą, która miała nogę w trzech miejscach złamaną, a kości sterczały z jej ciała. Nie żaliła się wcale, i mówiła tylko z podziwu godną rezygnacją: „Zostałam ukarana, zupełnie sprawiedliwie ukarana!”

Wezwałem rodziców szwaczki i wymyśliłem im bajkę o wozie, który ją przewrócił i przejechał przed moimi drzwiami.

Uwierzone mi, a żandarmerya daremnie przez cały miesiąc szukała sprawcy wypadku.

Była to jedyna miłość tej bohaterki. Umarła dziewicą. To męczennica, wielka, wzniosła dusza! I gdyby nie mój podziw dla niej, nie byłbym wam opowiedział jej historii tak, jak za jej życia nie opowiedział nikomu — rozumiecie dlaczego.

Umilkł lekarz. Matka płakała. Ojciec wymówił parę niezrozumiałych dla mnie słów, poczem wyszli wszyscy.

A ja klęczałam za fotelem, łkając, podczas gdy dochodził mnie dziwny odgłos ciężkich kroków na schodach.

Wynoszono ciało Hortenzji.

Tł. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 29 stycznia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— W 83-cią rocznicę śmierci szewca bohatera śp. Jana Kilińskiego odbyło się dziś rano o godz. 10 staraniem Stow. przem. szewców lwowskich żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Mszę św. celebrował O. Apolinary Kasprzyk w otoczeniu licznej

kleru. Około katafalku ozdobionego laurowym wieńcem o szarfach narodowych zgrupowali się delegaci rozmaitych towarzystw ze sztandarami. I tak byli tam delegaci: „Gwiazdy“, „Skaly“, Korporacyi szewskiej, Tow. Bratniej pomocy szewców lwowskich, Tow. Jedność i Przyjaźń, delegaci Ochot. straży ogniowej w mundurach, Tow. im. Kilińskiego, Tow. powstania 1863 r. i liczna publiczność. Po nabożeństwie wszyscy obecnie na Mszy św. odśpiewali „Boże coś Polskę“...

— **Stypendjum.** P. Filip Zaleski, nadał na mocy przysługującego mu w myśl aktu fundacyjnego prawa rozdawnictwa stypendjum w kwocie 500 kor. rocznie z fundacyi Zygmunta Weisera, Wojciechowi Przedwojowskiemu, uczniowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

— **Przeniesienie.** Dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosła starszego zarządcę i naczelnika tutejszego urzędu pocztowego 7 (przy ul. Kazimierzowskiej), Frau-ciszka Hiolskiego, w tym samym charakterze służbowym do tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego 3 (Podzamcze).

— **Choroba metropolity Szeptyckiego.** Z kancelaryi papieskiej nadesłano następujący telegram: „Illustrissimo Andrea Bielecki Archiepiscopo, Leopoli. Maximo affectus moerore ob nuntium infirmiae valetudinis Illmi Archiepiscopi Ruthenorum Beatissimus Pater amantissime ille impetratur apostolicam benedictionem, deum rogans enixe, ut archiepiscopum de Ecclesia optime meritum, quam ocitius restituere ad sanitatem dignetur. m. card. Rampolla“.

— **Na gimnazjum cieszyńskie.** Wobec chwilowej potrzeby materyjalnej, w jakim znalazło się gimnazjum cieszyńskie, któremu zabrakło na razie pieniędzy na przetrzymanie aż do chwili upaństwowienia instytucji, budzi się znowu sumienie społeczeństwa i płynąca poczynają składki. Z instytucji publicznych i ciał reprezentacyjnych początek zrobiła patryotyczna Rada miejska w Jarosławiu, która na posiedzeniu dnia 27 b. m. uchwaliła na gimnazjum cieszyńskie kwotę 400 k. A więc ławą za jarosławiakami!...

— **Uroczysty obchód 40-tej rocznicy powstania narodowego w 1863 roku „Skala“** lwowska urządziła w sali własnej w sobotę 31 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór. Wstęp za zaproszeniami — wolny.

— **Budżet miejski.** Prace około zestawienia budżetu miejskiego postępują z dniem każdym. Onegdaj uchwalono rubrykę IV. utrzymanie realności miejskich, z kwotą 52.420 k., rubrykę XVII., wydatki na oświatę publiczną 1.176.766 kor. i rubrykę XIX. wydatki na cele dobroczynności publicznej z kwotą 242.511 k. W wydatkach na cele oświaty całą prawie kwotę wydatku wyczerpuje dotacja dla funduszu szkolnego na utrzymanie szkół miejskich ludowych wynosząca 1.164.263 k.

— **Jubileusz gminnego podatku czynszowego.** Jutro dnia 30 stycznia upływa 30 lat od kiedy przez Radę miasta Lwowa powzięta została pierwsza uchwała, zaprowadzająca gminny podatek czynszowy. Powód do tego dały niepomysłne stosunki finansowe. Już w roku 1872 a więc w 2 lata po wprowadzeniu w życie statutu miejskiego okazał się przy zestawieniu budżetu przy dochodzie około 700.000 zł. niedobór w kwocie około 300.000 zł. Już wówczas b. wiceprezydent miasta ś. p. Marceli Madeyski wniosł był, ażeby dla zaprowadzenia równowagi w finansach gminy wprowadzić jednolity 5% gminny podatek czynszowy. Wniosek ten nie uzyskał jednak poparcia i w głosowaniu upadł w Radzie miejskiej 75 głosami przeciw 3. Ale w niespełna rok później doszła reprezentacja miasta do przekonania, że nowy stały podatek gminny jest nieunikniony, jeżeli się nie ma walczyć z ciągłym niedoborem i kłopotami pieniężnymi. W dniu tedy 30 stycznia 1873 zapadła uchwała Rady ustanawiającej jednolity podatek gminny czynszowy.

Wszelako w dwa tygodnie później bo 13 lutego, tego roku zreasumowano powyższą uchwałę i postanowiono istniejące potrzeby pokryć sprzedażą pewnych realności miejskich i innymi środkami chwilowymi. W ten sposób cały rok 1873 grosza czynszowego jeszcze nie pobierano. Gdy przy obradach budżetowych na rok 1874 niedobór pojawił się znowu w niezwykłej okazałości, uznali także nieprzejednani, że niema innego ratunku i wtedy ponownie zapadła uchwała na wprowadzenie gminnego podatku czynszowego wedle stopy progresywnej 3, 4 i 5 procent.

Odtąd podatek ten istnieje bez przerwy z tą zmianą, że w r. 1887 dodano jeszcze czwartą stopę podatku a to 10 proc. od czynszów wyżej 6000 koron.

Dochód z tego podatku stanowi jedną z najpoważniejszych rubryk w przychodach gminy miasta Lwowa — a na rok 1903 preliminowany jest ten dochód z kwotą 600.000 koron. Pobierany on bywa obecnie w czterech wysokościach: 3 proc. od czynszów do 600 koron 4 proc. od czynszów do 1200 koron, 5 proc. od czynszów do 6000 koron i wreszcie 10 proc. od czynszów wyżej 6000 k. Jest to podatek należący do kategorii konsumcyjnych, więc winien go opłacać lokator; wszelako weszło u nas w zwyczaj, że właściciele doliczają go do czynszu właściwego i opłacają w kasie miejskiej w zastępstwie swoich lokatorów.

— **Z humorystyki podatkowej.** Otrzymujemy list następujący: „C. k. administracyja podatków we Lwowie doręczyła mi właśnie w stylu urzędowym na-

pisane: „Dr. Rud. Müller zamieszkały praktyka lekarska“ — uwiadomienie, że zalegam z podatkiem zarobkowym za r. 1900, skazała mnie na grzywnę egzekucyjną i grozi mi przymusową sprzedaż moich rzeczy, gdy do 1 lutego 1903 nie zapłacę tegoż podatku.

Za łaskawem pośrednictwem Szan. Redakcyi „Słowa Polskiego“ niech mi będzie dozwolonem odpowiedzieć c. k. administracyi podatkowej pro memoriam aeternam.

Z żadnym podatkiem nigdy nie zalegałem ani nie zalegam, ale owszem miałem zawsze i mam zapłacone wszelkie podatki w nadmiarze. W mowie będący, a rzekomo niezapłacony podatek zarobkowy za r. 1900, zapłaciłem rzeczywiście w swoim czasie, przed laty czterema, za pokwitowaniem dwóch urzędników, pomimo, że *horrendum*: 1) ani do niniejszej chwili nie doręczono mi żadnego nakazu płatniczego na r. 1900, ani też 2) jak urzędownie dziś sprawdziłem, nie wysłano mi dotąd żadnego nakazu płatniczego na r. 1900. A przecież ustawa podatkowa wymaga wyraźnej płatności na dzień 15 po otrzymaniu nakazu, egzekucyjną zaś grozi dopiero na piąty tydzień po rzeczywistym doręczeniu nakazu płatniczego.

Doznawszy już niejednej... osobliwszej praktyki ze strony c. k. administracyi podatków, nie wątpię o możliwości egzekucji, mimo zapłacenia, ale też i nie lękam się niepokojenia mnie samą egzekucją. Owszem, jestem bardzo ciekawy zobaczyć, jak wyglądać będzie egzekucya w Austrii w wieku XX. u lekarza, który rzekomo niezapłacony podatek zapłacił jeszcze przed laty czterema dobrowolnie, bo dotąd nie jest obowiązany ani do jego placenia, ani dotąd nie zna wysokości wymiaru podatkowego za r. 1900! Dr. Rudolf Jan Müller, Sykstuska 32“.

Oburzenie dr. Müllera jest zupełnie słuszne, tem słuszniejsze, że ten dziwłóg podatkowy nie jest wcale czemś odosobnionem, owszem, podobne a nawet jeszcze lepsze historie powtarzają się bardzo często. Dobrze jeszcze, że dr. Müller ma pokwitowania, ale co by robił ktoś, który nie chce u siebie przechowywać formalnej registratury aktów urzędowych, zniszczyłby pokwitowanie w muiemaniu, że po trzech latach czy czterech nawet, może już obejść się samem zaufaniem do funkcyjaryuszów rządowych. Dotkliwie by został ukarany za to zaufanie!...

— **„Zaproszenie od wilka“** dostała znowu z procesu wrzesińskiego, p. Nepomucyna Piasecka, która uciekła przed więzieniem pruskim, utrzymuje obecnie pralnie we Lwowie, przy ulicy Krętej. Mianowicie na podstawie §. 122 kodeksu karnego wniosła prokuratora gnieźnieńskiego z dnia 20 grudnia 1902 r. zażalenie przeciw uzasadnionemu wyrokowi królewskiego sądu obwodowego. Wyższy senat karny w Poznaniu, aby uczynić zadosyć żądaniu prokuratury, odnowił całą sprawę i mają się w tym celu odbyć ponownie przesłuchy.

Jako świadek ma w pierwszym rzędzie wystąpić znana p. Nepomucyna Piasecka i dostała dnia 12 stycznia t. r. zaproszenie, aby się stawiła dnia 4 marca t. r. o godzinie 9-tej przed południem do Poznania na termin.

Pani Piasecka odpisała pruskiej prokuratury, że po pierwsze nie jest tak zamożną, aby zapłacić kolej do Poznania w kwocie 18 marek — i po drugie, nie mogła się tak dobrze przez te pół roku we Lwowie wykształcić, aby mogła rozmawiać z pruskim sądem, jak sobie to życzył wówczas znany hakatysta inspektor szkolny, Winter z Wrześni.

Nie dodała jednej rzeczy jeszcze p. Piasecka, choć ją sobie z pewnością pomyślała, że kto idzie na zaproszenie wilka, ten już się od niego nie wydobydzie.

— **Z kolei państwowej.** Dostawa i ustawienie zapór czyli baryer kolejowych na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor, galicyjsko-węgierska granica krajowa, została oddana przez Dyrekcyję budowy kolei we Wiedniu na podstawie wyniku przeprowadzonej dnia 30 grudnia 1902 rozprawy ofertowej, firmie „Stefan von Götz & Söhne“ we Wiedniu.

— **§. 19.** „Szanowna Redakcyo! Z powodu umieszczonego w ur. 43 „Słowa Polskiego“ z dnia 27 stycznia 1903 oświadczenia pp. Ernesta von Gottesmannu c. k. rotmistrza 12 pułku huzarów i Eugeniusza Adamowskiego, porucznika 21 pułku piechoty upraszam na podstawie §. 19 ust. pras. o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów „Słowa Polskiego“ następującego sprostowania: Nieprawdą jest jakoby „Reformator“, redagowany przeze mnie, umieszczał jakiekolwiek fałszywe lub zmyślane wiadomości o udziale członków rodziny pana Ernesta Breitera w napadach, urządzanych przez niego na osoby sobie nieprzyjrzane. Natomiast prawdą jest to wszystko, co w tej sprawie w „Reformatorze“ wydrukowałem, podtrzymuję to stanowczo i z całym spokojem wyczekuję pozwania mnie przed sądy, gdzie każdy szczegół, podniesiony w „Reformatorze“ obowiązuję się udowodnić. Z głębokim szacunkiem Leon Daniluk, redaktor „Reformatora“. Lwów, dnia 28 stycznia 1903.“

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 16 b. m. prof. uniwersytecki dr. J. Zakrzewski: „Początkowe wiadomości z fizyki“, część II. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długa 8. Początek o godz. 7 1/2.

Związek krawców Jedyne we Lwowie magazyn ubrań w kraju wyrobionych, gotowych. — Palta od 14 złr. Garnitury marynark. od 8 zł. Frakowe i surdutowe od 25 złr. — Wybór wielki i ceny najprzystępniejsze. plac Halicki 7, gdzie Centralna kawiarnia

— **Z ratusza.** Jutro w piątek odbędzie się o godzinie 5 wieczorem posiedzenie sekcji finansowej, celem załatwienia niektórych spraw bardzo pilnych — następnie zaś o godzinie 6 zwyczajne posiedzenie komisji budżetowej.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Dnia 30 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu budowy domu akademickiego w lokalu Tow. Bratniej pomocy słuchaczy wszechuczy lwowskiej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z dotychczasowej działalności i akcja na przyszłość, celem doprowadzenia budowy domu do skutku. Początek posiedzenia o godz. 7 wieczorem.

— **Zebranie delegatów kół lwowskich** Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się jutro w piątek o g. 6 wieczorem w lokalu Kół pań (ulica Zielona 1. 4), celem przedwstępnej omówienia projektowanych zmian statutu i regulaminu Towarzystwa.

— **„Wyzwolenie“**, nowy a głośny już szeregiem sprzecznych zdań, jakie wywołuje dramat Stanisława Wyspiańskiego, który niebawem wystawiony będzie w teatrze krakowskim — będzie tematem przyszłej śródowej dyskusji w Związku naukowo-literackim. Zagai dyskusję odczytem p. Ostap Ortwin. Aktualny i piękny ten temat budzi powszechne zajęcie. Pożądanym jest, ażeby chęć wziąć udział w dyskusji znajdowali się poprzednio dokładnie z samem dziełem, które świeżo właśnie pojawiło się nakładem autora.

— **Termin X. Zjazdu lekarzy i przyrodników** polskich, który w myśl uchwały poprzedniego zjazdu w Krakowie w roku 1900 miał się odbyć we Lwowie już w r. 1903, odłożony został przez delegację zjazdu w porozumieniu z wydziałem gospodarczym na rok 1904 głównie z powodu, iż w roku 1903 odbywa się międzynarodowy Zjazd lekarski w Madrycie, a geologiczny w Wiedniu, a niedawno odbył się międzynarodowy zjazd lekarzy w Kairze. Bliższe szczegóły ogłoszone będą później. Wszelkich informacji udziela już od dzisiaj sekretaryat pod adresem: Lwów, Czarneckiego.

— **Ceny miejsc na redutę dziennikarską** wynoszą: wstęp na salę 4 k. (dla masek 3 k.), łóżko parterowe i mezanizowe 40 k., łóżko I. p., 15 k., II. p. 10 k., fotel na I. balkonie 4 k., na II. w pierwszym rzędzie 2 k., dalszych 1 k. 60 h., na III. balk. w pierwszym rzędzie 1 k., w dalszych 60 h. Osoby z łóż parterowych i mezanizowych mają wstęp wolny na salę.

— **Z karnawału.** W Kasynie urzędniczym w sobotę 31 b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami (stankawalerijski).

— **Klub pocztowy**, który swoją ruchliwością i pomysłowością zapisał się tak dodatnio w pamięci Lwowian, obchodzi dnia 5 lutego b. m. 10-letnie swego istnienia, urządzając w sali kryształowej (Orłowskiego) w Pasażu Mikołajskiego produkcję muzykno-wokalną, po których nastąpi „wieczorek z tańcami“.

— **W starym teatrze**, gdzie, jak mówią, błądzą jeszcze mary, starszych aktorów i widziadła upadłych sztuk — obecnie przepędzane po kątach dźwiękami filharmonicznej orkiestry — gotuje się w dniach najbliższych dziwna niespodzianka. Znikną olbrzymie organy, zniknie biała estrada, a na ich miejscu wzniosą się groźne szczyty gór i na salę powieje woń lasów szpilkowych i tchnienie karpaccich wiatrów. Z po za skał zadźwięczą tony ukrytej muzyki, a na wielkiej sali sunąć będą barwnym kołem tancerne pary pod kierownictwem Tadeusza Jordana. Bal? Tak — bal techników.

— **Wspaniała loterya fantowa**, będąca jednym z punktów programu dwóch wielkich redut dziennikarskich w salach Filharmonii lwowskiej, w dniach 31 b. m. i 1 lutego, zapowiada się coraz świetniej. Na ręce komitetu napływają liczne i wartościowe fanty. Znana cukiernia tutejsza p. Teofila Podhalicza przy ul. Trzeciego Maja 1. 17 ofiarowała na loteryę fantową „Morskie Oko“ w miniaturze z cukru, będące rzeczywistym arcydziełem sztuki cukierniczej. Dar ten umieszcili komitet na trzy dni w oknie wystawowym sklepu p. Józefa Goldy przy ulicy Halickiej 1. 20. Przed wystawą sklepową gromadzą się tłumy publiczności, podziwiając misterną robotę tutejszego cukiernika.

— **Ogień pokojowy** wybuchł wczoraj przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 21 o godzinie 4 popołudniu w mieszkaniu Zallera Adlera. Działwa, bawiąc się prawdopodobnie zapalkami, zapaliła kanapę. Miejska straż pożarna stłumiła ogień wobec tłumów ciekawej publiczności.

— **Oszust.** Rakarz miejski oddał wczoraj w ręce policji parobka wydalonego ze służby w tem pięknym przedsiębiorstwie, nazwiskiem Wilhelm Czajka. Chodził on po domach, jako wysłannik Siegla i sprzedawał latwowniarny czerwone tasiemki, jako znaki chroniące psy przed łowieniem ich przez rakarzy miejskich.

Kronika policyjna. Handlarze pieczywa, Libe Klangeowej, skradziono z ławy w Rynku cały worek pieczywa. — W ulicy piekarskiej pod l. 24 otworzono mieszkanie p. Pawła Freunda dobranym kluczem i skradziono białą stółową, znaczoną literami F. i srebrną faskę na masło. — W ulicy Cebulnej aresztowano notowanego złodzieja, Michała Kapuściana, w chwili, gdy wyjmował p. Kąkłej pugłares z kieszeni. — Z podwórza realności pod l. 4 w ulicy Gosiewskiego skradziono porucznikowi p. Fryderykowi Reichlowi tłumok brudnej bielizny. — Za awantury urządzone w ulicy Zamkowej aresztowano Stanisława Kaligera, napadł on tam dom kochanki swej Anny Podkórki i łamał sprzęty. — Agent policji Pacana aresztował Katarzynę Klim za kradzież garderoby, wartości 200 koron, na szkodę inżyniera p. Teodora Sawickiego. — Agent Rosenstreich, wytropił notowanego złodzieja Jana Gnybalskiego, poszukiwanego przez sąd karny. W ulicy Skarbowskiej pod l. 27, rozbito piwnicę handlarzy Chany Mohr i skradziono jej cztery kosze pomarańczy i cytryn. — W ulicy Sykustkiej pod l. 12 rozbito kłódkę u drzwi kuchennych pp. Weinbergów i skradziono służ

cej Antoninie Waśkowskiej czarne palto długie, jesienne palto czarne, wyszywane sznurkami i czarny płaszcz z kołnierzem barankowym. — W ulicy Słonecznej pod l. 13 okradziono strych kupca Czystu Messera. Złodzieje rozbili drzwi i zabrali białą męską, damską i dziecięcą. — W ulicy Żółkiewskiej schwyciono na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej Franciszka Dąbrowskiego, spółnik jego, mały chłopak jakiś, któremu złodziej podał skradzionych 5 koron, zdolał zbiedz. — Tokarzowi, Jonaśowi Suchestów skradziono z bramy domu pod l. 16 przy ulicy Słonecznej wczoraj około 10 wieczór dwa duże szyldy. — W ul. Kazimierzowskiej skradziono p. Stojowskiemu z Laszek murowanych z przejeżdżającej bryczki futerko lisie, wartości 160 kor. — Robotnik węglowy Banku dla handlu i przemysłu Stanisław Starek, pobrawszy nieprawie od jednego z odbiorców węgla 15 koron zbiegł ze służby.

Znaleziono. W ulicy Berka znaleziono notatkę na imię Mareli Dudzien.

Zgubiono. W ulicy Halickiej zgubiła p. Pepi Goldstein złoty kółczyk w kształcie obrączki. — P. Julia Nennelowa zgubiła w ulicy Lenartowicza torebkę ręczną pluszową, zawierającą pugłares w nim 2 pięciokoronówki i medalionik z Matką Boską, oraz bezwartościowe notatki. Gotówkę ofiarowuje p. Nennelowa znalazcy i prosi o zwrot torebki.

□ **Kroniczka krakowska.** W rocznicę zgonu Kilińskiego „Kurier krakowski“ pod redakcją Kazimierza Bartoszewicza, wydał specjalny numer. Wogóle „Kurier“ z mniej poważnych początków powstania, po zmianie redakcji bardzo poważnie pojmując swe zadania publicystyczne i patriotyczne.

W Kasie oszczędności m. Krakowa w środę przedpoł. odbyło się oficjalne złożenie urzędu dyrektora m. Kasy oszczędności przez p. Słęka i oddanie przez niego funduszy Kasy w ręce drugiego dyrektora, p. Kowalskiego, i zastępcy dyrektora, dra Michała Koya.

Kontumacya na Prądniku. Krakowski związek hodowców i handlarzy bydła, który toczył spór z gminą miasta Krakowa o kontumacyę na Prądniku Czerwonym, oddał dzisiaj gminie prawo użytkowania placu i budynków tam się znajdujących. Zakład ten objęła w zarząd akcyza miejska. Na dawnej kontumacyi miejskiej w najbliższym czasie ma być założona stajca popasowa dla bydła i trzody chlewnej.

Ostrożnie ze składkami. Krakowska policja aresztowała bardzo elegancko wyglądającego młodego mężczyznę za oszustwo i kradzież, niejakiego Władysława Białę, rodem z Oświęcimia, który chodził po Krakowie od domu do domu, od mieszkania do mieszkania z arkuszem składkowym z datkami na rodzinę jakiegoś zmarłego dyetaryusza, który osierocił pięcioro drobnych dzieci. Biała przyszedłszy do mieszkania pani Ur. przy ulicy Szweskiej, nie kontentując się otrzymaną koroną na rodzinę rzekomego dyetaryusza, ukradł z kieszeni wiszącego żakieta w przedpokoju pugłares z pewną kwotą pieniędzy w nim się znajdującą i książkę do nabożeństwa.

Obchód rocznicy powstania w Krakowie nie zadowolili opinii patriotycznej. Zarówno „Nowa Reforma“ jak „Głos narodu“ występują z krytyką przemówień podczas wieczorku. „Odczyt p. Żulawskiego“ o pisze „Głos narodu“ — był złożeniem hołdu bojownikom za wolność, ale był zresztą krytyką samej idei powstania. „Wielbimy was — mówił prelegent — za wasz święty bezczem, za poświęcenie bez nadziei zwycięstwa, ale waszymi drogami nie pójdziemy“. Wogóle oba przemówienia (t. j. również p. Rydla) były żywym dowodem rozdziewku pomiędzy młodszem literackim pokoleniem, trzeźwym i zrównoważonym, a pełną ognia, zapалу i wiary generacją 63 roku. Zdaje nam się w każdym razie, że obchód niedzielny nie był najwłaściwszą areną do prawienia gorzkich prawd — a czy zawsze prawd? — o powstaniu“.

□ **Stryj. (Sp. Stahlberger.)** W uzupełnieniu szczegółów, podanych w numerze poranym, zamieszczamy kilka słów wspomnienia, nadesłanych nam ze Stryja, o s. p. Stahlbergerze. „Cale miasto nasze — piszą nam — a najbardziej ubodzy chorzy, ponieśli wielką niepowetowaną stratę. Przedwczoraj zmarł po pięciu dniach choroby dr. Teodor Stahlberger, kierujący lekarz szpitala tutejszego, znany w szerokiej kolach jako jeden z najrzeczniejszych operatorów, a przede wszystkim nie na dzisiaj oklepą modę cziwiek, odczuwający gorącą duszą wszystko co narodowe, polskie, przerastający wiedzą zawodową i ogólną wielu swych rówieśników i śpieszący na każde skinienie, aby nią służyć i nabużoższym. Zmarł jak żołnierz na posterunku, jak wielu niestety lekarzy umiera. Zakaziwszy się przed tygodniem przy sekcji, pomimo pomocy rychłej, pomimo młodych sił, uległ straszemu jadowi trupiemu. Śmierć ta wywiera tu wszędzie głębokie wrażenie. Zmarły posiadał rzadkie zalety towarzyskie, umiał opowiadać zajmująco i miał co opowiadać, bo widział wiele, odbywszy dalekie podróże — był wiecej duszą zebrani, wszędzie z uśmiechem radości witany, a gdy wziął skrzypki do ręki, słuchano z przejęciem jego gry pełnej uczucia. Urodzony w Krakowie i tam doktoryzowany, był jakiś czas lekarzem u hr. Józefostwa Potockich, następnie we Lwowie, a w końcu wśród nas, gdzieśmy go bez różnicy stanów kochali i szanowali. Nie jest to nekrolog oficjalny — szczery żal woiska pióro do ręki, bo wyrwała śmierć z pośród nas kogoś, kto umiał wszystkim stać się potrzebnym nie tylko radą lekarską, ale moralną otuchą — i godzi się powiedzieć o tem głośno“.

□ **Brody. (Rocznica styczniowa.)** Komitet połączonych towarzystw polskich w Brodach urządza dnia 31 b. m. obchód uroczysty 40 rocznicy powstania z r. 1863. Program: o g. 9 1/2 żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym. Kazanie wypowie ks. Andrzej Nogaj; o g. 8 wieczór w sali Towarzystwa muzycznego. Wieczór prof. Ignacy Meyer rozpocznie przemówieniem,

poczem nastąpią śpiewy chóru Kółka śpiewackiego, przedstawienie amatorskie obrazu dramatycznego, osnutego na tle powstania styczniowego przez Stan. Wiśniewskiego p. u. „Stary mundur“ i obraz z żywych osób.

□ **Brody. (Karnawał. — Brak soli. — Koszary strzeleckie. — Uniwersytet lwowski i wykłady popularne.)** Piszą nam: Karnawał tutejszy rozpoczął się już kilkoma wieczorkami prywatnymi. W przyszłym tygodniu ma się odbyć bal na dochód bursy polsko-chrześcijańskiej, który znakomicie się zapowiada. — Brak soli doprowadza ludność do rozpacz; magistrat musiał ustawić policję, by utrzymywała porządek między walczącymi o kawałek soli dla siebie i dzieci, nie obeszło się mimo to bez gwałtownych scen. Czas najwyższy, by znalazł się sposób zaradzenia złemu; obecnie kupcy sprowadzają z pomniejszych miast drobne ilości soli i ponieważ sól taka ich samych znacznie drożej kosztuje, nie dziw, że odbijają sobie koszt na konsumentach. — Magistrat nasz ma obecnie wiele kłopotu z koszarami strzeleckimi; dotychczasowe uznano za walące się i muszą być opróżnione, a tu brak taniego i dobrego pomieszczenia tymczasowego, zanim staną nowe koszary, których budowę na onegdajszym, wcale burzliwym posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono. — Zeszłego roku mieliśmy tu odczyty uniwersytetu lwowskiego (wykłady powszechne), a tyle każdym razem było słuchaczy, że sala miejska nie mogła ich pomieścić; tego roku nie słyhać, by kiedy miały się na nowo rozpocząć, a wielka szkoda, gdyż w mieście naszym trudno o jaką przyjemną i pożyteczną rozrywkę dla tych, którzy nie uprawiają sportu karcianego.

□ **Brody. (Węgiel na kolei.)** Piszą nam: Niewiadomo z jakich powodów od grudnia tamtego roku zarząd stacyi w Brodach raczył urzędnikom i służbie kolejowej, tak zwaną „Regie-sprzedaż“ węgla i drzewa zastanowić, a tu takie mrozy. Trzeba wiedzieć, że w Brodach opał jest droższy, niż we Lwowie, a kolejarze są narażeni wskutek takiego postępowania na ogromne straty materialne i to tak urzędnicy, jak niższa służba kolejowa, ojcowie obarczani liczną rodziną. Są tacy, którzy jeszcze w grudniu zapłacili za węgiel i drzewo, a dotychczas dostać go nie mogą, pomimo, że węgiel znajduje się już od końca grudnia na stacyi w Brodach.

□ **Jarosław. (Rocznica styczniowa.)** Piszą nam: Staniem tutejszego „Sokola“, a w szczególności ruchiwego sokolego oddziału zabawowego „Wesołe Kółko“ odbył się u nas w niedzielę d. 25 b. m. ku uczczeniu rocznicy styczniowej uroczysty wieczór muzyczno-dramatyczny. Miejsce i okoliczna ludność w liczbie około 800 głów wypełniła po brzegi obszerną salę „Sokola“, szczególnie zaś licznie stawiała się nasza patriotyczna młodzież szkolna i druhowie z sąsiednich gniazd. Wśród uroczystej ciszy druh prof. Rychlik zabrał głos i w treściwym, a z właściwą mu swadą wygłoszonym słowie wstępem, oddał hołd bohaterom ostatniej walki o niepodległość. Nastąpiły produkcje muzyczno-deklamacyjne. Najwybitniejsze siły muzyczne naszego miasta stanęły do apelu, to też wieczór odznaczał się nie tylko umiejętnie do uroczystości zastosowanym, ale i świetnie wykonanym programem. Kolejno następowały po sobie: pieśni patriotyczne dzielnego chóru męskiego „Echo Sokole“, ześpiewanego już wybornie pod kierunkiem prof. Misickiego, deklamacya jednego z najzasłużniejszych druhów, Władysława Janikowskiego ze Lwowa, śpiew solowy chluba naszego świata muzycznego, pani prof. Paczowskiej, znakomita gra na skrzypkach prof. Paczowskiego, wreszcie efektowny tercet z „Halki“, odśpiewany z całym artystycznym przez panią Paczowską i druhów Fontanę i dr. Trzaskowskiego. Po każdym punkcie programu zrywała się burza oklasków, to też powtarzaniem i nadatką nie było końca. W przerwach śpiewała na sali młodzież szkolna pieśni patriotyczne, czem nie mało się przyczyniła do podniesienia uroczystego nastroju. Na zakończenie grono amatorów „Wesołego Kółka“ odegrało obraz dramatyczny Parvi'ego p. t. „Hanusia Krożańska“. Rzewny ten obrazek osnuty na tle znanych wypadków w Krożach, dzięki wybornej grze wszystkich biorących udział wzruszył widzów do łez, a obraz w 2 odsłonie przedstawiający objawienie się Matki Boskiej dziewczynie z ludu za wiarę przodków ginącej, wywołał niezatarte wrażenie. Reżyserowi druh. Mińdowskiemu należy się za jego trudy szczerza podzięką. Akompaniament fortepianowy spoczywał w doświadczonych rękach prof. Sucheniego. Przykład godny naśladowania dała nasza Rada miejska, uchwalając na rzecz zagrożonego w swym bycie gimnazjum polskiego w Cieszynie subwencję w kwocie 400 k.

□ **Rohatyn. (Stosunki pocztowe.)** Piszą nam: D. 3 b. m. znaleziono między Podgrodziem a Rohatynem przed wieczorem w rowie bezprzytomnego Iwasia Krywnia, posłańca z urzędu pocztowego w Firlajowie, niosącego pocztę do Rohatyna. Torbę pocztową z listami i gotówką 410 k. złożył zabrał. Już kilka razy, gminy należące do poczty w Firlajowie wnosili prośbę do dyrekcji poczt we Lwowie o zaprowadzenie z Firlajowa do Rohatyna poczty wozowej, tembardziej, że jest tu znaczny ruch. Jednakowoż dyrekcya nie poczuwa się do tego, ażeby uczynić zadość prośbie. Tymczasem pieszy posłaniec rady sobie dać nie może, osobiście z pakunkami, więc szuka zawsze w Rohatynie „okazy“, rzuca na furę pakunki, sam zaś na nich siada, bo miejsca innego niema. Wypadek z 3 b. m. może powtórzyć się, gdyż z poczty Firlajowskiej odchodzą często znaczne sumy do kupców lasowych od ich powierników, sprzedających w lesie drzewo. Może dyrekcya pocztowa raczy przynajmniej teraz zarządzić,

by pocztą z Firlejowa do Bohatyna wożono, a nie noszono.

Kara za pojedynek. W Warszawie odbyło się w d. 26 b. m. rozprawa w sądzie karnym o pojedynek między znanym muzykiem i krytykiem Antonim Sygietyńskim, a Al. Rajchmanem, administratorem Filharmonii warszawskiej.

W d. 21 marca r. z. w sali Towarzystwa muzycznego „Filharmonia“ podczas koncertu symfonicznego, krytyk muzyczny, Antoni Sygietyński, spostrzegłszy, że przeznaczone dla niego miejsce bezpłatne w krzesłach zajmuje osoba obca, podszedł do dyrektora zarządzającego Filharmonią, p. Aleksandra Rajchmana, wręczył mu swe bilety bezpłatne z oznajmieniem, że zwraca je jako rzecz bez wartości, ponieważ z miejsca korzysta kto inny, i odszedł. Przyjąwszy bilety, p. Rajchman zwrócił się do woźnych z rozkazem, by natychmiast wyprowadzili z sali prof. Sygietyńskiego, a w trakcie tego zniwazył go słownie.

Sygietyński za pośrednictwem sekundantów swych: pp. Stanisława Mieczysławskiego i Władysława Jabłonowskiego zażądał od p. Rajchmana satysfakcji; ten ostatni wezwanie przyjął, poczem sekundanci jego: pp. Jan Woydyga i Julian Kazimierz Jasiński z sekundantami strony przeciwnej rozpoczęli pertraktacje, zaproszwszy poprzednio na superarbitra Władysława Rabakiego. Wyczerpawszy środki pojednania przeciwników, sekundanci przystąpili do obrad nad warunkami pojedynku. Przeciwnicy strzelać mieli do siebie z pistoletów gładkich, z odległości 16 kroków; wymianę kul uchwalono dwukrotną, na komendę raz... dwa... trzy, w przeciągu 5 sekund.

Pojedynek odbył się w lesie, w okolicach Świata, pod Otwockiem, w obecności osób wyżej wymienionych i lekarzy: Z. Radlińskiego i B. Jukimiaka, na warunkach, omówionych w protokole; po pierwszej wymianie kul, na skutek wezwania superarbitra, prof. Sygietyński zgodził się zaniechać drugiego strzału, uznając, że zadosyćuczynienie otrzymał.

Obróńcy oskarżonych, którzy osobiście na posiedzenie nie stawili się, oświadczyli w imieniu swych mocodawców, iż przyznają się do winy.

Po wyłownej obronie obu adwokatów sąd ogłosił wyrok, skazujący prof. Sygietyńskiego na trzy dni odwachu, a p. Rajchmana na jeden dzień aresztu policyjnego.

Wojna z hakatystami. Pismo codzienne p. n. „Górnoślązak“, wychodzące w Katowicach ogłasza w każdym urze wykazy firm niemieckich, które zamieszczają ogłoszenia w hakatystycznej „Kattowitzer Zeitung“ z wezwaniem, aby publiczność polska firmy te omijała.

Falszywa pogłoska. Od naszego korespondenta warszawskiego otrzymujemy wiadomość, że rozpущona pogłoska o rzekomych zaręczynach hr. K. P. Polaka, z córką pani Czerkowskiej jest fałszywa, nie oparta na żadnej podstawie.

Emigracja kolonistów niemieckich. gub. wołyńskiej, jak donosi „Wołyń“, zwiększa się stale. Na wiosnę r. b. ma zamiar wyemigrować do Poznania przeszło 2000 rodzin. Największą ilość emigrantów dostarczają koloniści z pow. owruckiego i nowogródwołyńskiego. Koloniści ci mają w Poznańskim dostać ziemię na własność na warunkach dogodnych, podczas gdy w państwie rosyjskiem nawet dzierżawienie ziem przez Niemców jest mocno utrudnione.

Biskupstwo wileńskie. Opinia publiczna na chwilę nie przestaje żywo zajmować się kandydatem na stolicę pasterską w Wilnie. Przez czas pewien powtarzano pogłoskę, że biskup płocki hr. Jerzy Szeinbek będzie przeniesiony na to stanowisko. Bardzo twórczy w domysłach, a niewyczerpany w pomysłach informacyjnych warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ pogłosce tej i dzisiaj nie odmawia prawdopodobieństwa, tymczasem zazwyczaj doskonale poinformowane w sprawach swej diecezji „Echa Płockie i Łomżyńskie“ stanowczo zaprzeczają wieściom o przeniesieniu biskupa Szeimbeka. Poważnymi kandydatami są ks. Erdman, rektor seminarium petersburskiego i ks. Frąckiewicz, obecny administrator diecezji wileńskiej. Wszakże nie jest rzeczą wykluczoną, iż rząd upatrzy sobie zupełnie kogo innego i że w myśl przyjątego ostatnimi czasy systemu, postara się obsadzić na stolicy wileńskiej jednego z „wypróbowanych i zaufanych“ proboszczów z oddalonych parafii cesarstwa rosyjskiego.

Dla starców. Budowa gmachu przy zakładzie dla paralityków, utrzymywanym przez warszawską gminę ewangelicko-anglikańską, który to gmach pomieścić ma jednocześnie starców obojej płci tego wyznania na wiosnę b. r. ma być ukończoną. Dom ten najprawdopodobniej z dniem 1 lipca oddany będzie do użytku. Na ten cel djakonisa z warszawskiego szpitala ewangelickiego, ś. p. Aleksandra Engler, zmarła 31 sierpnia r. z., zapisała 500 rubli.

Zima w Paranie. Korespondent warszawskiej „Gazety polskiej“ pisze z Kurytyby:

„Z nowin bieżących winniem zaznaczyć pierwsze w Paranie od lat niezapamiętany mrozy, jakie tu mieliśmy niedawno. Parana wogóle posiada klimat umiarkowany. Upały dochodzą do 32—34 stopni Reaumur, co i w starym kraju się trafia. Zima zaś bywa zazwyczaj chłodna i dżdżysta, ale bez mrozów. W tym roku mieliśmy tu raz wyjątkowo 3 stopnie mrozu. Podobnego wypadku nikt tu nigdy nie notował, to też młodzi Brazylijanie ze zdziwieniem brali do rąk kawałki lodu i oglądali, jako nieznaną bieżu (zwierzę). Tylko na na-

szych osadnikach nie robiło to wielkiego wrażenia“.

Wyrok śmierci. Wydany na pułkownika Lyucha, wyrok śmierci wywołał w Londynie wielkie wrażenie. Jak wiadomo, pułkownik oskarżony był o zdradę stanu, dlatego, że walczył w szeregach Boerów, przyjąwszy jednak poprzednio poddaństwo boerskie. Pauzuje wszelako powszechne mniemanie, że wyrok wykonany nie będzie. W r. 1820 zdrajcy stanu bywali jeszcze w Anglii traceni na gilotynie lub wieszani, a następnie wiartowani.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W czwartek 29 bm. po raz ostatni w tym sezonie: „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Ostatni i pożegnalny występ Modesta Męcińskiego, gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, występ Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W piątek 30 bm. po raz pierwszy: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. W przedstawieniu wezmą udział panie Gostyńska, Bednarzewska, Morska, Solska, Oginska, Węgrzyńska, Rybicka; pp. Kamiński, Feldman, Nowacki, Roman, Solski, Kuncewicz i Wysocki.

W sobotę 31 bm. po raz pierwszy w tym sezonie: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalli. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni. Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie St. Moniuszki. Pierwszy występ Józefa Chodakowskiego, reżysera opery w partyi p. Marcina i występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Zuzi.

W niedzielę 1 lutego o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz czwarty: „Dyktator“, w czterech aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) przez Jerzego Żuławskiego.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczór po raz 14: „Słodka dziewczyna“, operetka w trzech aktach Aleksan. Landesbergera i Leona Steina. muzyka Hen. Reinhardta, przekład Ad. Kiczmana.

W poniedziałek 2 lutego o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 29 bm.: „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Franciszka Nawala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger. Program: I. 1. Gluck Uwertura „Ifigenia w Taurydzie“. 2. Haydn. Kwartet Es-dur, odegrają Soldat-Roeger itd. 3. Mozart. Arya z „Così fan tutte“, z tow. orkiestry odpiewa Fr. Naval. II. 1. Daurdoff. Koncert A-moll, odegra Leontyna Gärtner. 2. a) Żeleński. Dumka Janka, b) Pergolese. „Nina“. c) Massenet. „Onore les yeux bleus“, odpiewa Fr. Naval. III. 1. R. Fuchs Kwartet C-dur, odegrają Soldat-Roeger 2. Massenet: a) Arya z opery „Werther“, b) Scena i aria z op. „Manon“, odpiewa Fr. Naval.

W sobotę 31 bm.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Franciszka Nawala, c. k. nadwornego śpiewaka i kwartetu damskiego Soldat-Roeger. Program: I. 1. Ryszard Strauss: „Scena miłosna“ z opery „Feuersnot“. 2. Mozart. Kwartet A-dur, odegra kwartet Soldat-Roeger itd. 3. a) Puccini. Arya z opery „Bohème“. b) Thomas. Arya z opery „Mignon“, odpiewa z tow. orkiestry Fr. Naval. II. 1. Grieg. „Peer Gynt“ Suita II. a) Taniec arabski, b) Pieśń Salweji. 2. a) Spohr. Adagio, b) Vieuxtemps. Introdukcja i rondo E-dur, odegrają Soldat-Roeger itd. III. 1. Beethoven: Kwartet C-moll, odegra kwartet Soldat-Roeger. 2. Pieśń, odpiewa Fr. Naval. Początek wyjątkowo o godz. 6 1/2 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 28 bm. o godzinie 7 wieczór po raz pierwszy: „Malka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę o godzinie 3 1/2 popołudniu uroczyste przedstawienie ku uczczeniu hr. A. Fredry „Śluby paniieńskie“, komedia w 3 aktach A. hr. Fredry z odezwytem p. H. Cepnika.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Belweder“, sztuka w 5 aktach Bolesławicza.

W poniedziałek o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Wicek i Wacek“, komedia w 3 aktach Zygm. Przybylskiego. Występ p. J. Solnickiego.

W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem po raz pierwszy: „Knapa“, komedia w 3 aktach z epilogiem Zenona Parwiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 30 bm. teatr zamknięty.

W sobotę 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedia w 5 aktach W. Szekspira. Występ H. Modrzejewskiej.

W niedzielę 1 lutego: „Makbet“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira ilustrowana muzyką kap. J. N. Hocka. Występ p. H. Modrzejewskiej.

W poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedia“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego. Występ Heleny Modrzejewskiej. — Ceny zwyczajne.

Z teatru. Jutrzejšie przedstawienie słynnej sztuki Maksyma Gorkiego „Mieszczanie“ należeć będzie do bardzo interesujących tak ze względu na oryginalność utworu głośnego dziś w całej Europie autora, jak również, że w przedstawieniu biorą udział najlepsze siły naszej sceny, a to niewątpliwie zapewni sztuce trwałe powodzenie.

Również sobotnie przedstawienie opery należy zaliczyć do nader zajmujących, gdyż pani Korolewicz-Waydowa śpiewać będzie w dwóch operach, t. j. w „Pajacach“ i w „Verbum nobile“; w tej ostatniej operze wystąpi po raz pierwszy p. Chodakowski, jako „Pan Marcin“, w której to partyi ma ustaloną sławę na warszawskiej scenie.

Teatr ludowy wystawia w sobotę d. 31 stycznia br. „Malka Schwarzenkopf“ G. Zapolskiej w sali przy ul. Zimorowicza 17. Na dwa dni świąt 1 i 2 lutego przygotowuje dwie nowości: w niedzielę popoł. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu hr. A. Fredry „Śluby paniieńskie“. Poprzednio odezły o Fredrze wygłosi H. Cepnik. W poniedziałek wieczorem po raz pierwszy „Knapa“, sztuka w 3 aktach z epilogiem Zenona Parwiego. W niedzielę wieczorem powtórzony zostanie „Belweder“ Bolesławicza, a w poniedziałek popoł. na ogólne żądanie pokaże się jeszcze raz „Wicek i Wacek“.

Wystawę Tow. sztuk pięknych zamknięto wczoraj aż do dnia nadejścia zapowiedzianej kolekcji dzieł Arnolda Böecklina. Równocześnie rozpoczęto już przygotowania do urządzania tej wystawy. Dzieła Böecklina odejdą dzisiaj z Wiednia pospiesznym frachtem, spodziewać się można, że w tym tygodniu będą już we Lwowie. O dniu otwarcia wystawy zawiadomimy naszych czytelników.

„Rodzina i Szkoła“, pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego, oraz szerzenia i popularyzowania wiedzy, wychodzące we Lwowie rok VIII, dwa razy w miesiącu, wydaje obecnie doda-

tek p. t. „Wiedza i Praca“, poświęcony wyłącznie szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy. Oba pisma redaguje p. Mikołaj Haraszkiewicz.

„Muzeum“, czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wychodzące pod redakcją dr. Bolesława Mańkowskiego nr. 1 za styczeń br. przedstawia się na zewnątrz bardzo pięknie, dano mu bowiem w tym roku szatę ozdobienszą, niż w latach poprzednich. Treść zeszytu jak zwykle bogata. Po artykule wstępnym dr. W. Śmiałka p. n. „Powrotna fala“ idzie początek obszernej pracy dr. A. Karbowiaka p. n. „Szkoła pruska w ziemiach polskich“, artykuł informacyjny p. n. „Szkoly wyższe w Pruszech i reforma ich z r. 1901“, wreszcie dokończenie „Wrażeń z wycieczki pedagogicznej“ radcy E. Dworskiego, który, mamy nadzieję, wyda je w osobnej książce. Dział recenzyj, jak zwykle obfity, zasilił tym razem pp. dr. A. Karbowiak, dr. J. Leciejewski, dr. W. Hahu, dr. K. Nitsch, St. Zdziański i prof. B. Błażek, który opracowuje specjalnie dział sprawozdań pedagogicznych.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 stycznia.

Minister pruski protektorem oszusta.

Poznań. (Tel. wł.) Samobójstwo hakatysty Willicha wywołane zostało postępowaniem rządu pruskiego wobec majora Endela, który dopuścił się szeregu oszustw pospolicznych i został nawet uznany przez sąd wojskowy za niehonorowego. Otóż major ten znalazł gorliwego protektora w osobie ministra Podbielskiego, który potrafił tak sprawą pokierować, że cesarz wyrok sądu wojskowego zniósł.

Po tem orzeczeniu major Endel dalej przesładował swą nienawistcią Willicha, co tego skłonić miało do samobójstwa. „Kölnische Ztg.“ omawiając tę sprawę pisze: „Poznańskie stosunki przypominają sycylijską komorę“.

Dla sławy polskiego imienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozprawa karna przeciw Jerzemu Janoszy Żałuskiemu, synowi śp. rotmistrza Żałuskiego, oskarżonemu o popełnienie rozmaitych oszustw, odbędzie się przed wiedeńskim sądem przysięgłych w dniach 19 i 20 przyszłego miesiąca. Jerzy Żałuski porobił ogromne długi, poczem udał się do pewnego adwokata wiedeńskiego z prośbą, aby napisał do ojca jego mieszkającego rzekomo w Edynburgu na Węgrzech, z żądaniem zapłacenia długów za syna swego. Adwokat zastosował się do życzenia Żałuskiego. Tymczasem Żałuski, którego ojciec już dawno nie żył, pojechał do Edynburga, odebrał list owego adwokata i w imieniu swego nie żyjącego już ojca odpisał, że zapłaci wszystkie długi swego syna, prosi jednak tylko o zwłokę na kilka miesięcy.

Rząd węgierski a Tatry.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rząd węgierski wydzierżawił na lat 50 towarzystwu wagonów sypialnych jezioro szczyrbkie w Karpatach, z tem, że towarzystwo to ma włożyć w rozmaite inwestycje kwotę 3 miliony koron. Inwestycje te po upływie czasu dzierżawy staną się własnością rządu węgierskiego. Państwo węgierskie nabyło jezioro szczyrbkie za kwotę 8 milionów złotych.

Skandale dworskie.

Drezno. (Tel. wł.) Król saski również zaspędował wszystkie prawa i honory ks. Luizy, jako saskiej księżniczki.

Maffia.

Rzym. (Tel. wł.) Trybunał kasacyjny zniósł wyrok w procesie Pallizolla. Orzeczenie to dało powód do manifestacji zwolennika Pallizolla na jego rzecz. (Pallizolla został skazany w swoim czasie za zamordowanie przy współudziale maffii jednego z bankierów sycylijskich.)

Arcybiskup Bilczewski.

Wiedeń. (T. B. k.) Arcybiskup lwowski ks. Bilczewski złożył dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca. Interweniowali przytem minister Gólurowski i wielki podkomorzy hr. Abeusperg-Traun.

Znowu katastrofa kolejowa.

Tucson. (Arizona w Stanach Zjedn.). (T. B. k.) Wczoraj rano, w odległości 15 mil na wschód od Tucsonu zderzyły się dwa osobowe pociągi, przyczem jedenaście wagonów zapaliło się. W gruzach znaleziono 8 trupów, 17 podróżnych jest rannych.

Zatarg z Wenezuelą.

Waszyngton. (T. B. k.) Zastępcy trzech mocarstw uchwalili polecić swym rządóm telegraficznie propozycje Bovera do przyjęcia i zażądałi rozkazu natychmiastowego zniesienia blokady Wenezueli.

Francya w Marokku.

Tanger. (T. B. k.) Bank paryski (Banque de Paris) zawarł z sultanem marokańskim umowę w sprawie 7 i pół milionów franków na 6 proc. Jako gwarancję za tę pożyczkę obejmuje Francya w swój zarząd wszystkie dochody z cel opłacanych w Tangerze.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (T. pryw.) Sekcja szkolna Rady miasta wybrała na wniosek przewodniczącego p. Chylińskiego osobną komisję, mającą w porozumieniu z reprezentantami „Sokoła” zająć się uregulowaniem nauki gimnastyki w tutejszych szkołach ludowych.

Kraków. (T. pryw.) Dyrektor miejskiego zakładu elektrycznego we Lwowie Tomicki przybył tu w sprawie budowy miejskiego zakładu elektrycznego w Krakowie, odbył dziś w południe dłuższą konferencję z wiceprezydentem miasta dr. Leem, a wieczorem weźmie udział w obradach osobnego miejskiego subkomitetu dla tej sprawy.

Kraków. (Tel. pryw.) Radca Wydziału krajowego, dr. Wereszczyński, przybył dziś o g. 10 rano do prezydium magistratu i odbył jednogodzinną konferencję z wiceprezydentem Leo w sprawie opróżnienia Wawelu z wojska i osiągnięcia porozumienia między Wydziałem krajowym a gminą miasta Krakowa co do wykonania robót brukowych, szosowych, kanałowych i wodociagowych dla nowych budynków wojskowych.

Po konferencji tej zwołał wiceprezydent Leo natychmiast na jutro osobną komisję Rady miejskiej celem obrad nad propozycjami Wydziału krajowego. Na najbliższym posiedzeniu pełnej Rady miejskiej, w dniu 5 lutego ma być sprawa ostatecznie załatwiona.

Sprawa biskupa Jaczewskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Do „Dziennika poznańskiego” donoszą z Petersburga: ks. biskup lubelski Jaczewski był wistocie na konferencji z ministrem Plehwem ministrem oświaty Sengerem oraz naczelnikiem wydziału obcych wyznań Massolowem. Konferencja trwała 4 godziny. Domagano się od ks. biskupa, by udzielił pozwolenia na nauczanie religii katolickiej w języku rosyjskim w części dycezyi rdzennym rosyjskiego okręgu nadburzańskiego. Biskup odpowiedział, że nauka religii katolickiej odbywa się dla Polaków po polsku a to na podstawie rozporządzenia stolicy apostolskiej i słów cesarza, który wyraźnie zlecił, aby każdy w jego państwie modlił się i uczył religii we własnym języku.

Po tej odpowiedzi biskupa ministrowie zwrócili mu uwagę, że w takim razie wystawia się na różne nieprzyjemności osobiste. Biskup schylił głowę i oświadczył, że przygotowany jest na wszystko, jednakże od swego zdania nie odstąpi. Biskup starał się o audyencję u cara, ale jej nie uzyskał.

Poznań. (T. B. k.) „Dziennik poznański” donosi, że władze szkolne w Dortmundzie zabraniają dzieciom szkolnym chodzić na polskie nabożeństwa i wydalać je z kościoła, a nakłaniają, by uczęszczać na niemieckie kazania.

Warszawa. (T. pryw.) Wczoraj wieczorem przy ul. Czerniakowskiej l. 24 zamordowano Maryę Baranowską, emerytkę, liczącą 68 lat życia. Na ślad mordercy dotąd nie natrafiono.

Rzym. (Tel. wł.) Najwyższy trybunał włoski unieważnił wyrok wydany na Palizzola.

Rada państwa.

(Depesze Słowa Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach posłów polskich powstał znowu nagły i niespodziewany popłoch, ponieważ agraryusze znowu zaczynają zrywać układ, a mianowicie co do iunctim między konwencją brukselską a ustawą o kontyngencie cukrowym. Chcą mianowicie agraryusze, aby konwencja brukselska osobno została uchwaloną. Gdyby to się rzeczywiście stać miało, wówczas Koło polskie musiałoby osiąść na lodzie, ponieważ wówczas mogliby agraryusze odroczyć sprawę kontyngentu cukrowego na czas późniejszy i zadecydować wedle swej woli. Obecnie toczą się w tej sprawie znowu rokowania, a niektórzy z posłów polskich spodziewają się, że sprawa pomyślnie dla nas będzie załatwiona.

Wiedeń. (T. wł.) Lueger stara się utworzyć większość złożoną z kilku stronnictw, a mianowicie ze swego stronnictwa, z Koła polskiego, z klubu młodoczeskiego, z klubów południowo-słowiańskich z centrum niemieckiego, a w końcu stara się wciągnąć do tej nowo projektowanej większości także i umiarkowanych Rusinów.

Wiedeń. (T. wł.) W sprawie rezygnacji dra Pacaka dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że ostatecznie zadecyduje o tem posiedzenie komitetu wykonawczego, które się odbędzie w niedzielę w Pradze. Obecnie już usiłują ze strony posłów czeskich wpłynąć na Pacaka, aby cofnął swoją rezygnację. To samo także czyni również rząd, albowiem drowi Koerberowi zależy na tem, aby Pacak pozostał na swym stanowisku, to też Koerber wpływa także na Pacaka, aby cofnął swą rezygnację.

Izba posłów.

Wiedeń. (T. B. k.) Odczytano interpelacje wnioski, między innymi interpelację Romana Czeka i tow. w sprawie nieprawego pobierania myta na kilku państwowych drogach w Galicyi, interpelację Korola i tow. w sprawie postępowania zarządcy w gminie Mikulińce.

Fressl (czeski rad.) w zapytaniu do prezydenta Izby domaga się odpowiedzi na swą interpelację, wysłaną przed jakimś czasem do pre-

zydenta ministrów w sprawie braku roboty w Pradze. Mowca wyraża obawę, że może tam przyjsć do ekscesów, jeżeli rząd niczego nie przedsięwzię.

Prezydent odpowiedział, że o treści zapytania Fressla zawiadomi prezydenta ministrów.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego. Poseł Urban (niem. postęp.) jako referent mówi o ustawach cukrowych i czyni wniosek, by Izba przyjęła trzy ustawy t. j. konwencję brukselską, nowelę o podatku cukrowym i ustawę o skontyngentowaniu cukru, w formie, uchwalonej przez komisję. Zabiera głos poseł Kulp.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś zanoszą się na długie posiedzenie, ponieważ między posłami istnieje dążność, aby jeszcze dziś załatwić obie sprawy cukrowe, tak, aby jutro mogły być załatwione także w Izbie panów.

Po zamknięciu numeru.

W stanie zdrowia ks. metropolity nie zaszła żadna zmiana. Chory spędził noc spokojnie, choć spał bardzo krótko. Prof. Mikulicz po zbadaniu stanu zdrowia chorego odjechał wczoraj wieczorem z powrotem do Wrocławia. Dziś rano był w kapitule wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl i miał dłuższą konferencję z mitramem Bieleckim i kilkoma kanonikami. Przebieg tej konferencji trzymają w tajemnicy.

Choroba arcybiskupa. Stan zdrowia arcybiskupa-metropolity Kłopotowskiego, jak donoszą z Petersburga do dzienników warszawskich, jest coraz gorzej. Do innych przybywa teraz choroba kiszek.

Usiłowane otrucie. Ubiegłej nocy przyszedł do kawiarni Breivogla w ul. Grodziekiej jakiś nieznanomy człowiek, w stanie już nieco nietrzeźwym. Siadł sobie skromnie w kącie, później coś wypił i po chwili z piersi jego zaczęły dobywać się żalonne jęki. Zawezwano stację ratunkową, która stwierdziła, że nieznanomy otrul się kwasem chlorowodorowym. Po wypłukaniu żołądka, odwieziono desperata do szpitala. Zbadano, że nieszczęśliwy nazywa się Will Hellman Werder, ale co za jeden i skąd przyjechał, nie dowiedziano się od niego, gdyż odmawiał wszelkich wyjaśnień. Również nie podał przyczyny targnięcia się na swe życie.

Wizowanie paszportów z Rosyi do Austrii. W ostatnim numerze „Kuryera Warszawskiego” czytamy:

„Zanim Koło polskie w parlamencie wiedeńskim otrzyma odpowiedź na interpelację, wniesioną na podstawie informacji naszego pisma, możemy już upewnić, że wykonanie rozporządzenia o zniesieniu wizy paszportów do Austrii lada dzień nastąpi. Prezes austriacko-rosyjskiego Towarzystwa handlowo-transportowego w Wiedniu, p. Stefan Dewoniski, tak pisze do nas dnia 24 b. m., po otrzymaniu artykułów „Kuryera”:

„Niezwłocznie zwróciliśmy się z zapytaniem do austriackiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które odpowiedziało nam, że wiadome rozporządzenie o rosyjskich paszportach zagranicznych posłało już namiestnikowi lwowskiemu celem wprowadzenia w wykonanie”.

Jak się okazuje, o zwłokę winić należy jedynie ministerstwo spraw zagranicznych, które dało się uprzedzić ministrowi spraw wewnętrznych w rozesłaniu rozporządzenia i nie zawiadomiło o niem w porę konsułów. Dzisiaj jednak, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, konsulat austriacki w Warszawie otrzymał już zawiadomienie o tyle żądaniem dla nas rozporządzeniu.”

A więc samobójstwo! Dziś w południe w instytucie medycyny sądowej odbyła się sekcja zwłok Michała Welkera, którego zwłoki znaleziono onegdaj wieczorem w hotelu „pod Brodzą” koleją. Przy sekcji obecni byli lekarze: dr. Lachowicz i prof. Sieradzki. Stwierdzono zwykłe zaczadzenie... Najwidoczniej więc, jak to zresztą widać z pozostałych listów, Welker i Vrba nosili się obaj z myślą samobójczą.

W tym celu też, przygotowując się na śmierć, wydawszy ostatni cent z kieszeni, poszli do hotelu, z myślą zaczadzenia się. Co mieli — wydali na wódkę i piwo — kelnerowi polecieli przynieść kilka szklanek piwa, ażeby nie pójść „na czczo” na tamten świat. Kwas węglowy poczęł działać. U widocznie bardziej, silnego Vrby spowodował on tylko silne wymioty, Welker zaś uległ zaczadzeniu.

Gdy służba, dobijając się daremnie do drzwi — otworzyła okno — poczuła silny swąd czadu, dobywający się z pokoju. Początkowo nie zdawano sobie z tego jasno sprawy, dopiero później złożono odpowiednie zeznania.

Badany po dwakroć Vrba nie przyznał się jeszcze do tego, jakoby mieli razem z Welkerem popełnić samobójstwo — wszystko jednak wskazuje na to, że plan był z góry ukartowany.

Gdy Vrba wychodził z hotelu, skarżył się na silny ból głowy, przed stolarzem zaś, którego spotkał na ulicy — żalił się na silny ból głowy. Były to zapewne pozostałości zaczadzenia, któremu oparł się jego silny organizm. Wyszedłszy z hotelu pod „Brodzką” koleją — najpewniej zaś, według wszelkich przypuszczeń, wiedząc już o śmierci swego towarzysza Vrba udał się jeszcze do bylej swej kochanki Stefy Wolińskiej i namawiał ją na kolację „Pod capkiem”. Nie doczekawszy się jej — udał się sam na dworzec, gdzie został aresztowany.

Wobec stwierdzenia przez lekarzy przyczyny

zgonu — dalsze podejrzenia co do morderstwa ustają — pozostaje tylko jedna przyczyna: samobójstwo. Miało ono być podwójnem — stało się tylko pojedynczem.

Bozmaitości.

× **Pięć minut pod wodą.** Czasopismo „Deutsche Turn-Ztg.” donosi, że rekord najdłuższego przebywania pod wodą osiągnął pływak austriacki, Karol Cavill. Człowiek ten dokazał d. 26 stycznia r. 1897 w Melbourne sztuki przebywania pod wodą bez oddechu 5 minut i 5 sekund. Od tego czasu nikt nie nie zdołał Cavilla pobić. Poprzednie rekordy wynosiły: 4 min. 46 i pół sek. (Enoch, d. 28 marca r. 1896 w Lovell, w stanie Massachusetts), 4 min. 35 i pół sek. (Beaumont, d. 16 grudnia r. 1893 w Melbourne) i 4 min. 29 i pół sek. (J. Finney, d. 7 kwietnia r. 1886 w Londynie).

W naszej Administracji złożyli:

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego do Ojczyzny:

V. klasa licealna im. Królowej Jadwigi 7 kor.

Na Przytulisko św. Józefa:

Wirginia Proskurnicka ze Stanisławowa 3 kor., M. Müller ze Lwowa 10 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie:

Klasa V. gimnazjum VI. we Lwowie 8-50 kor., uczniowie i uczennice lwowskiego zakładu dla głuchoniemych 2-31 kor.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Wiedeń, 29 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-22 Renta majowa 100-85, Węgierska renta koronowa 89-75, Akcje kredytowe 707-50, Kredytowe węgierskie 762-—, Bank anglo-austriacki 278-—, Unionbank 557-—, Bankverein 483-00, Landerbank 412-—, Kolej pań. 701-50 Lombardy 56-50 Elbenthal 458-00, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 404-— Rima Muranyi 498-50, Prager Eisen 1685-—, Losy tureckie 125-—, Ruble 252-75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Berlin, 29 stycznia. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 223-40, Disconto Commandit 198-40 Usposobienie silne.

Wiedeń, 29 stycznia. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 7-70 do 7-71, na maj-czerwiec — do —, Zyto na wiosnę 6-91 do 6-92, na maj-czerwiec 0-— do 0-—. Kukurudza na maj-czerwiec 0-— do 0-—, Owies na wiosnę 6-38 do 6-39, Rzepak na styczeń-luty 0-— do 0-—, na sierpień-wrzesień 0-— do 0-—.

Usposobienie spokojne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 29 stycznia. Pszenica na kwiecień od 7-63 do 7-64, Zyto na kwiecień 6-64 do 6-65, Owies na kwiecień 6-12 do 6-14, Kukurudza na maj od 5-94 do 5-95, Rzepak na sierpień od 11-75 do 11-85.

Oferty mierne.

Chęć ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Pięknie.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9-12 i od 2-5

104

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro

Adwokat Dr. Albert Reis we Lwowie

przeniósł swoje biuro do domu pod l. 1 ul. Tańskiej (l. 2a Akademicka) obok hotelu Georga. 572

Dr. Celestyn Tyger

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy ulicy Kościuski l. 7, I. p. 569

ZNAK WYPALONY NA KORKU 381

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshubler
szczawny.

Ostrzeżenie.

Z powodu mnożących się wypadków, że piwo tańsze, z innego pochodzącego źródła, bywa sprzedawane pod nazwą ołomunieckiego, przestrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że następujący restauratorowie 936

Józef Agid, Gródecka 27.

Dawid Handwerker, Kazimierzowska 20.

Wilhelm Probst, ul. Sobieskiego 8.

przestali pobierać piwo beczkowe z naszego browaru.

Zarząd browaru mieszczańsk. w Ołomuńcu.

Gospodarka rosyjska w Królestwie Polskiem.

III. Szkolnictwo w Królestwie.

Demokratyzm carski, reprezentowany przez Miłutyna i komitet zarządzający, mniemał, że włościactwo może się stać podporą rosyjskiego panowania w Polsce nie przez zmoskwienie się językowe, ale przez swe sympatyje polityczne. To też nie zaprowadził szkół ludowych z rosyjskim językiem wykładowym, lecz pozostawił szkoły polskie.

Wskutek rozwoju wymiany, spowodowanego przez zniesienie pańszczyzny i zwiększenie sieci kolejowej, nauka elementarna: czytanie, pisanie i rachunki, stała się dla chłopów wprost niezbędną. To też ilość uczących się w szkołach ludowych musiała wzrastać nader szybko i w ciągu dziesięciolecia 1860—1870 zwiększyła się o 134 proc. Ale już w 1870 r. zaprowadza się język rosyjski, jako wykładowy w szkołach ludowych. Ilość uczących się przestaje wzrastać, przeciwnie daje się zauważyć zmniejszenie się ilości uczniów.

Chłopskie dziecko przez pierwszą zimę jest w szkole 50—100 razy i z powodu wykładu w języku obcym, niezrozumiałym niczego prawie nauczyć się przez ten czas nie może, zwłaszcza, że nadto na nauczyciela przypada znaczna ilość dzieci i za dużo czasu marnuje się na naukę pieśni ludowych rosyjskich.

Podajmy do tego nieobecność księdza w szkole i wykład religii katolickiej, powierzany najczęściej nauczycielowi ludowemu różnowiercy — a zrozumimy, że taka szkoła, licha pod względem pedagogicznym, nie wzbudza zaufania w chłopie. Rzecz więc naturalna, że tylko 4¼ proc. dzieci, zaczynających szkołę ludową, ją kończy, a chłopie coraz częściej odmawiają opłaty gminnej na szkoły. Ten tylko chyba, kto bezmyślnie powtarza postępowe postulaty zachodu, może żądać zwiększenia ilości takich szkół.

Autorowie „Kwestyi na dobie” proszą o język polski wykładowy w szkole i o księdza. Prośba ta, rzecz jasna, wówczas tylko będzie wysłuchana, gdy rozpowszechni się nauczanie tajne o nieprzyjaznych dla rządu tendencjach. Nauczanie takie nie od dziś się praktykuje, stąd nie tylko przebiegły Imeretyński, ale nawet brutalny żołdak, Hurko, zwracali uwagę sfer wyższych na potrzebę powrotu do wykładowego języka polskiego. 82 proc. rekrutów, nie umiejących czytać po rosyjsku (w Rosji 67 proc.), jest dla nich dowodem, że dzisiejsza szkoła ludowa, to syzyfowa praca w polityce rusyfikacyjnej.

Rzecz znana, że szkoła ludowa z polskim językiem wykładowym może mieć tendencje rusyfikacyjne i lepiej je spełniać, niż szkoła dzisiejsza. Ale skoro społeczeństwo, o czem autorowie nie mówią, dla zaspokojenia potrzeb szkolnictwa nie skąpi obecnie pracy żmudnej, pociągającej za sobą znaczną grzywnę lub areszt, to potrafi i w przyszłości zwalczyć tendencję rusyfikatorską szkoły, może zaś ona być czynnikiem dodatnim, rozpowszechniając umiejętność czytania, tego oręża, który zawsze, jak zwykle to, co służy do kulturalnego rozwoju narodu, zwróci się przeciwko wrogowi jego.

Dokładnych dat o ilości uczących się, o fluktuacji w szkolnictwie w Królestwie, autorowie „Kwestyi na dobie” nie podają. W tej kwestyi, jak i w wielu innych nie wyczerpali oni materiału, zawartego w wydawnictwach urzędowych.

Co się tyczy szkół średnich, z ogólnej ilości 235 gimnazjów i progimnazjów w całym państwie rosyjskiem z 58.092 uczniów, wypada na okręg warszawski 28 gimnazjów i progimnazjów z 8.273 uczniami.

Z ogólnej ilości 104 szkół realnych z 24.279 uczniami w całym państwie, wypada na Królestwo 4 szkoły realne z 1.185 uczniami.

Sumując szkoły średnie obu typów i uczących się, otrzymujemy 339 szkół średnich z 72.371 w całym państwie, 32 szkół średnich w Królestwie 79.458 uczniami. Autor artykułu po przytoczeniu tych danych wyjaśnia, że Królestwo bynajmniej nie jest uprzywilejowane, posiada bowiem mniej niż 10 proc. ilości szkół całego państwa, a niewiele co więcej niż 10 proc. uczniów. Nadto wziąć należy pod uwagę po pierwsze, że Królestwo ma w porównaniu z innymi okręgami większą ilość progimnazjum (tj. gimnazjum niższych bez klas wyższych) i że te właśnie zakłady są przepelnione; powtóre zaś, że Królestwo ma znacznie licniejszą ludność miejską, zaś Rosja (22 proc. ogółu ludności w Królestwie i 12 proc. w Rosji europejskiej), a ta właśnie ludność wykazuje większe zapotrzebowanie na szkoły średnie.

Dodajmy od siebie, że Rosja posiada całe przeszerzenie, zaludnione całkiem barbarzyńską ludnością, np. kraj środkowo-azyjczy z czteromilionową kirgizów, gub. Ufimską z przeszło milionem Baszkirów itp. Otóż brak kulturalnych potrzeb tej ludności oraz nieznaczny stopień kulturalnych potrzeb całej Rosji wytwarza miarę nader szczupłą dla mierzenia szkolnictwa w Królestwie.

Jeżeli statystykę szkół średnich oraz ich uczniów zestawimy z datami galicyjskimi, to zobaczymy, że nie dorównywająca w kulturze ekonomicznej Królestwa Galicya, przewyższa je swem szkolnictwem.

Galicya o ludności o 2 miliony mniejszej od Królestwa liczy 7 tysięcy więcej uczniów szkół średnich (w 1897 r. liczyła 16.431 gimnazjistów i realistów), pod względem ilości gimnazjów przewyższała Królestwo o 2 gimnazja, licząc tą samą ilość szkół realnych, co Królestwo.

Jak dalece szkoły rządowe nie zaspokajają zapotrzebowania, dowodzi mnożąca się, pomimo szykan i różnych trudności ze strony rządu, ilość prywatnych zakładów naukowych wzrastając; i pedagogiczna wartość tych zakładów, jest ona wyższą, niż szkół rządowych, chociaż muszą się trzymać programu tych ostatnich i są skrupowane w wyborze nauczycieli.

Dla charakterystyki pedagogicznej wartości szkół w Królestwie możemy zapożyczyć u autorów „Kwestyi na dobie” wiele danych.

Podagogiczne znaczenie języka ojczystego i literatury ojczystej, zwłaszcza literatury, która miała kilka wieków rozwoju i wykazuje cały szereg wielkich talentów — nie ulega wątpliwości.

Otóż zobaczmy, jak stoi sprawa polskiego języka i literatury w Królestwie.

WŁAD. STUDNICKI.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 28 stycznia.

Zapowiedziane na środę przedłożenie rządowego projektu ustawy o konwersji renty wspólnej

przyczyniło się jeszcze bardziej do ożywienia obrotów na tutejszym targu, który niemal cały pozostaje pod wrażeniem, co najmniej przedwczesnem, że konwersja nastąpi poniżej czteroprocentowego wymiaru stopy procentowej. Do zapatrywania tego przyczyniły się prócz tego bardzo znaczne zlecenia ze strony spekulacji peszteńskiej w akcyach banków węgierskich, głównie węgierskiego banku kredytowego, komercyjnego i eskontowego. Zlecenia te zwróciły tem bardziej uwagę, że dotąd przestrzegano ze strony spekulacji peszteńskiej większej rezerwy: wystąpienie z niej wskazywałoby więc zdaniem tutajszem na wzmocnienie poglądów na konwersję poniżej czterech procent a tem samem na rozciągnięcie jej także na węgierską część renty wspólnej. Spekulacya, różowo usposobiona, wierzy naturalnie wszystkim pogłoskom i reaguje nawet na mało znaczącą enuncyację ministra handlu, który w swem ostatnim przemówieniu zaznaczył, że stan kupiecki i przemysłowy powinien korzystać z uregulowania ugody państwowej i obniżenia stopy procentowej, by całą siłą wziąć inicjatywę w niezbędnych inwestycjach.

Minister obiecał, że rząd pójdzie naprzód z dobrym przykładem, a spekulacya od razu uwierzyła i urządziła odpowiednią zwyżkę w walorach przemysłowych, w pierwszym rzędzie w akcyach przedsiębiorstw żelaznych i budowlanych. Nie zapomniano także o walorach transportowych i doprowadzono szczególnie do tego, że cały targ zwrócił się w kierunku wybitnie zwyżkowym. Pod koniec obrotów znaleźli się jednak rozważniejsi i ostrożniejsi, którzy woleli skorzystać z pokątnych już różnic i realizowali swe zobowiązania. Realizacye te obniżyły trochę ostatnie notowania, ale tendencja pozostała jeszcze pewną.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 28 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7.90 do 8.—. Pszemica na termin od 7.60 do 7.75. Żyto gotowe od 6.50 do 6.60. Żyto natem od 6.40 do 6.50. Owies obrotowy gotowy od 6.25 do 6.30. Owies obrotowy na termin od 6.20 do 6.30. Jęczmień pastewny 5.50 do 5.75. Jęczmień browarniany 5.90 do 6.50. Rzepak 9.25 do 9.50. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.75 do 7.25. Groch do gotowania 7.50 do 10.50. Wyka 6.50 do 6.75. Bobik 5.80 do 6.20. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.20 do 6.40. Kukur. stara 0.— do 0.—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 68.— do 90.—. Konieczyna biała od 80.— do 120.—. Konieczyna szwedzka 80.— do 95.—. Tymotka 32.— do 38.—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.75 do 17.—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9.50 do 9.60. Usposobienie niezmiennie, w spirytusie tendencja słabsza.

== Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych. Lwów Kopernika 19 II. p. prosi Szanownych producentów uszlachetnionych odmian jęczmienia, owsa i ziemniaków o nadsyłanie próbek z podaniem ceny za 100 kg. wraz z workiem i dostawą do stacji kolejowych.

== Zjazd browarników — jak komunikuje nam firm „J. O. Seelenfreund i Syn” — odbył się we Lwowie w poniedziałek wieczorem. W zjeździe tym wzięli udział właściciele, dzierżawcy lub kierownicy browarów galicyjskich, razem około 60 osób. Browar hr. Kazimierza Badeniego w Busku reprezentował kierownik, browar tarnobrzeński kierownik, p. Dworski, lwowski „Towarzystwo browarów” pp. Klein i Schmelkes, bro-

łego gmachu i prowadziły do pokoi sypialnych. Moja sypialnia znajdowała się w tem samym skrzydle, co Baskerville'a i prawie drzwi we drzwi.

Pokoje te były widocznie o wiele nowocześniejsze od komnat środkowej części zamku, a jasne obicia i liczne płonące świece zatarły poniekąd w moim umyśle ponure wrażenie, jakiego doznałem w chwili przyjazdu.

Ale w jadalni, przylegającej do przedsionka, panował znów mrok i smutek. Była to duża komnata, ze wzniesieniem, na którym zastawiano dawnymi czasy stół dla panów zamku i ich rodziny, gdy dworzanie zasiadali niżej. W jednym końcu widniała galeria dla muzyki. Czarne belki przecinały nad naszymi głowami sufit pociętniały od sadzy. Szeregi płonących pochodni, rubaszna wesołość starodawnych biesiad wpływały niewątpliwie na złagodzenie posępnego otoczenia; ale dzisiaj, gdy tylko dwaj dzentelmeni w czarnych garniturach siedzieli w obrębie niewielkiego kręgu światła, jaki rzuciła przysłonięta lampa, głos zniżał się mimowoli, a niepokój przejmował duszę.

Cały szereg przodków, w najróżnorodniejszych strojach, od rycerza z epoki elżbietańskiej do wykintnisa z czasów Regencyi, patrzył na nas ze ścian i onieśmielał swem milczącym towarzystwem. Rozmawialiśmy mało i rad byłem wielce, gdy obiad się skończył i przeszliśmy do nowoczesnej sali bilardowej, gdzie zapaliliśmy papierosy.

— Dalibóg, niewesoła siedziba — odezwał się sir Henryk. — Przypuszczam, że można się przyzwyczaić, ale narazie jest mi tu strasznie nieswojo. Nie dziwię się, że stryj zdziwaczał, mieszkając sam jeden w takim domu. Jeśli pan nie ma nic przeciw temu, myślę, że dobrze będzie udać się dzisiaj wieczorem na spoczynek; może jutro rano wszystko to wyda się nam weselsze.

(C. d. n.)

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

Znaleźliśmy się w obszernej, wysokiej komnacie, której sufit podtrzymywały ciężkie, poczerńiałe z biegiem lat belki dębowe. Na wielkim, staroświeckim kominku płonął ogień; zbliżyliśmy się z sir Henrykiem, by ogrzać ręce, skostniałe podczas długiej jazdy. Rozglądaliśmy się ciekawie dokoła, przypatrywaliśmy się wysokim, wąskim oknom, o starych szybach różnokolorowych, dębowym boazerjom, łbom rogaczy i tarczom herbowym, zawieszonym na ścianach — całemu temu smutnemu i ponuremu otoczeniu, na które padało przyćmione światło zawieszanej u sufitu lampy.

— Tak właśnie wyobrażałem sobie zamek — odezwał się sir Henryk. — Czy to nie wygląda, jak obraz starej siedziby rodzinnej? I pomyśleć, że to ten sam gmach, w którym przez pięćset lat żyli moi przodkowie! Już sama ta myśl nastraja mnie uroczystość.

Oglądał się dokoła, a twarz jego rozjaśniła się młodzieńczym zachwytem. Światło padało prosto na jego postać, ale po ścianach rozwiły się długie cienie, tworząc po nad nim i za nim jakby całun śmiertelny.

Barrymore, odniósłszy pakunki do naszych pokoi, powrócił i stał przed nami w pełnej szacunku postawie wielkopańskiego sługi. Był to mężczyzna powierzchowności wybitnej, wysoki, przystojny, z czarną przyszyrzoną brodą i bladą twarzą o szlachetnych rysach.

— Czy pan może podać obiad zaraz?

— A czy gotów?

— Za kilka minut może być na stole. Pano wie znajdują gorącą wodę w swoich pokojach. Żona moja i ja z całą gotowością pozostaniemy u pana — dodał, zwracając się do sir Henryka — dopóki pan nie przedsięwzię innych zarządzeń. Ale pan sam zrozumie, że wobec nowych warunków potrzebną będzie licniejsza znacznie służba.

— Wobec jakich nowych warunków?

— Chcę przez to powiedzieć, że sir Karol prowadził życie bardzo samotne i wystarczaliśmy mu we dwoje do usługi. Pan zaś, co jest rzeczą zupełnie naturalną, będzie pragnął towarzystwa, a to wywoła zmiany w całym trybie domowym.

— Czy mam stąd wnosić, że zamierzacie wraz z żoną mnie opuścić?

— Tylko w takim razie, gdyby panu było z tem dogodniej.

— Ależ wszak już kilka pokoleń waszej rodziny było w służbie u nas, nieprawda? Byłoby mi bardzo przykro zaczynać życie tutaj od zrywania starych stosunków rodzinnych.

Zdawało mi się, że dostrzegam ślady pewnego wzruszenia na bladej twarzy kamerdynera.

— I ja, panie, i moja żona doznajemy tego samego uczucia. Ale, mówiąc szczerze, byliśmy oboje bardzo przywiązani do sir Karola, a śmierć jego była dla nas strasznym ciosem i sprawiła, że całe to otoczenie stało nam się niesłychanie przykrem. Zdaje mi się, że pozostając tutaj, w zamku, nie odzyskamy już nigdy swobody umysłu.

— I jakież są dalsze wasze zamiary?

— Sądzę, że zabierzemy się do handlu. Dzięki wspólnemu myśleniu sir Karola, posiadamy odpowiednie środki. A teraz może panowie pozwolą, że wskażę drogę do pokoi.

Dokoła przedsionka w górę ciągnęła się galeria, na którą wiodły schody z dwóch stron. Z tego punktu głównego szły dwa korytarze wzdłuż ca-

war hr. Potockiego w Starem siole p. Ignacy Russman, browar arcyksiążęcy w Żywcu dyrektor i adwokat dr. Raschke z Żywca i inni. Z ramienia Wydziału krajowego wziął udział w obradach r. Romanowicz, a przewodniczył zebraniu p. J. Götz z Okocima. Inicytywę do zebrania dał marszałek kraju, chcąc zbadać, jakby się dało zastąpić dzisiejszy system wydzierżawiania poboru opłat krajowych od piwa, na inny, bardziej bezpośredni, a korzystniejszy dla kraju. Między innymi pojawił się wniosek, aby opłatę tę ściągać, przy pomocy kwitów, które musiałby nabywać każdy, kupujący piwo w beczkach, jak to się dzieje w Salzburgu, p. Russmann jednak zarzucił, że u nas system taki jest niemożliwy, wobec naszych trudnych warunków. Kto inny znów zaproponował, aby kraj ściągał opłatę od browarników na podstawie ryczałtowej ugody. Ostatecznie jednak, uchwalono dwa wnioski p. J. Götza z Okocima, wedle których zgromadzenie oświadczyło się za tem, aby opłatę pobierano jedynie przez konsumentów i postawiło szereg propozycji, co do podziału browarów na kategorie, mające służyć za podstawę do wymiaru opłat.

Zgromadzenie zamknięto podziękowaniem dla p. Götza, który ma przedstawić wynik obrad marszałkowi kraju.

Towarzystwo dla popierania uprawy torfowisk w Galicyi zawiadamia, jak następuje:

1. Na mocy porozumienia z krajową Stacją chemiczną w Dublinach, członkowie Towarzystwa mogą korzystać z bezpłatnej oceny torfu na opał (ilość popiołu, wody, wartość kalorymetryczna). Wskazówek, w jaki sposób ma być pobierana próbka, udzieli Stacja dublińska.

2. Pragnąc zapoznać szerszy ogół naszych ziemian ze stanem eksploatacji torfu na opał w kraju, zamierza Towarzystwo urządzić wystawę próbek torfu opałowego wraz z ich oceną podczas zebrań ogólnych Towarzystw rolniczych, zaczynając od marcowego zebrania Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

3. Równocześnie z Radą ogólną Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (w początkach marca) Towarzystwo uprawy torfowisk zamierza urządzić szereg wykładów o użytkowaniu i meliorowaniu torfowisk.

4. W czasie najbliższym ukaże się pierwsza publikacja Towarzystwa, broszurka o użytkowaniu i meliorowaniu torfowisk w kierunku rolniczym i na opał, którą wszyscy dotychczasowi członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie.

Wszelkie pisma do Towarzystwa dla uprawy torfowisk należy adresować na imię sekretarza Towarzystwa prof. Józefa Mikulowskiego-Pomorskiego w Dublinach, koło Lwowa.

Sprzedaż otrąb. Intendatura 11 korpusu we Lwowie zawiadamia, że otręby wraz z odpadkami w r. 1903 po następujących cenach sprzedawane będą:

W magazynach wojskowych w Tarnopolu po 5 k. 90 g., w Zborowie i Brzeżanach po 6 k., we Lwowie, Kamionce strumiłowej, Żółkwi, Manasterzyskach i Złoczowie po 6 k. 40 g., w Mostach wielkich, Kołomyi i Czerniowcach po 6 k. 60 g., wreszcie w Stanisławowie po 6 k. 80 g.

W okręgu intendatury 10 korpusu w Przemyśle sprzedaż otrąb w b. r. nastąpi po cenach następujących:

W magazynie wojskowym w Przemyśle po 7 k. W magazynie wojskowym w Gródku i Jarosławiu po 6 k. 45 g.

W magazynie wojskowym w Stryju po 6 k. 80 g. Ceny rozumieją się za 1 centu, metr. loco magazynu wojskowy.

Hodowla koni arabskich, zdaniem wielu hodowców, jest obecnie nieodpowiednia, to też upadła ostatnimi czasy, jakkolwiek Galicya, jak słusznie utrzy-

muje p. K. Ostojka-Ostaszewski w warszawskim „Jeźdźcu i Myśliwym“, posiada w takich stadach, jak jablońskie i tauroskie, „prawdziwe skarby“. Pesymizm hodowców jest jednak nieuzasadniony, gdyż koni arabski jako „środek do odświeżenia krwi“ i dziś ma wielką wartość. O prawdziwości tego świadczy fakt zakupu dwóch ogierów arabskich galicyjskiego chowu: Dziaf-Amira i Skierki do królewsko-pruskiego stadu w Neustadt a. D.

Nowa grupa bankowa w Wiedniu. Pięć wiedeńskich instytucji finansowych utworzyło stowarzyszenie, którego głównym celem ma być wspólne staranie się tych instytucji o załatwianie interesów państwowych w Austrii. Do grupy tej należą: „Anglo-Oesterreichische Bank“, „Bankverein“, „Länderbank“, „Niederösterreichische Escompte-Gesellschaft“ i „Unionbank“. Rokowania w tej sprawie trwają już od dość dawna, a przed kilku tygodniami minister finansów Böhm przyjmował dyrektorów owych pięciu instytucji, którzy objaśnili go o swoich zamiarach i prosili, by w razie potrzeby minister porozumiał się z nową grupą i dopuszczał jej przedstawicieli do narad wstępnych.

Wykłady dla urzędników gospodarczych urzędują we Lwowie między 2 a 6 marca komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Program jest następujący: 1. Roślinność łąkowa oraz sposoby, jak możemy wpływać na jej zmiany (prof. Raciborski i M. Pomorski) 3 g.; 2. Nawożenie łąk (prof. M. Pomorski) 3 g.; 3. Mniej znane rośliny pastwne (prof. Mieczysławski) 3 g.; 4. Zbiór i przechowanie roślin pastwnych (p. T. Rogowski z Królestwa Polskiego) 3 g.; 5. Mieszanki trawne (prof. Szyszylowicz) 2 g.; 6. Znaczenie pastwisk dla hodowli (prof. Chaniewski) 2 g.; 7. Kwestya organizacji pracy w naszych gospodarstwach (prof. Pawlik i p. Turnau z Mikulic) 3 g.; 8. Jak żywny inwentarz w Poznańskim (**) 2 g.; 9. Praktyczne wskazówki co do uszlachetniania zbóż (prof. Rogóyski z Krakowa) 2 g.

Rada przemysłowa. Wtorek 27 bm. odbyło się posiedzenie przybocznej Rady przemysłowej pod przewodnictwem ministra handlu Calla. P. Nitschelt referował projekt ustawy w sprawie umów służbowych dla pomocników handlowych oraz uzupełnienia i zmiany ordynacji przemysłowej i ustawy z 16 stycznia 1891 co do uregulowania spoczynku niedzielnego. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono w zasadzie zgodzić się z projektem ustawy, zastrzegając sobie wnioski co do zmian niektórych. P. Mühlhagen przedłożył sprawozdanie o wniosku w sprawie podwyższenia taryfy kolejowej. Uchwalono rezolucję z prośbą, aby ministerstwo handlu użyło swego wpływu przeciw podwyższeniu taryfy frachtowej i interweniowało w ministerstwach kolei i skarbu, by zatrzymano dotychczasową politykę taryfową. Dalej wybrano specjalny subkomitet dla obrad nad reformą opodatkowania przedsiębiorstw obowiązków do publicznego składania rachunków. Rada kameryalny Vetter postawił nagły wniosek w sprawie powiększenia sieci telefonicznej w Austrii, zwłaszcza wobec tego, że ministerstwo handlu wniosło w Izbie posłów projekt o pożyczkę w celu rozgałęzienia sieci telefonicznej, i aby przy obradach nad budżetem na r. 1903 wystąpiono za uchwaleniem tej pożyczki.

P. Datner urguje zbudowanie publicznej mównicy telefonicznej na krakowskim dworcu kolei północnej. Minister handlu Call zapewnia o swej pieczy nad sprawą telefonów. Kwestya, czy dostateczną sumę wstawiono do budżetu na cele telefoniczne, czy też ma być nowy osobny w tej mierze projekt ustawy, zawiązała od ministerstwa skarbu. Wyrażone przez członków rady życzenia zostaną zbadane i wedle możliwości uwzględnione.

*

Na wczorajszym posiedzeniu Rady przemysłowej obradowano nad ustawami ugodowymi i taryfą cłową. Sprawozdawca, rada kameryalny Josephy podniósł, że w najważniejszej części ugody t. j. taryfie cłowej rolnictwo może lepsze rezultaty odnieść aniżeli przemysł, co się tłumaczy tem, że agraryusze węgierscy w samej Austrii mieli poparcie. Mimo to nie można zaprzeczyć, że ugoda stwarza i dla przemysłu możliwość do przyjęcia pożyczkę. Uchwalono rezolucję, która uznaje ugody za możliwą do przyjęcia.

Następnie przyjęto sprawozdanie o taryfie cłowej.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 8.— do 8.10, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 6.70 do 6.75, średnia 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.90 do 6.50, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 6.30 do 6.50, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 6.25 do 6.50, średnia 0.— do 0.—. Rzepak zimowy 9.— do 9.25, letni —.— do —.—. Siemię lniane 11.— do 11.25. Siemię konopne 7.— do 7.50. Konieczyna czerw. prima 80.— do 85.—, średnia 55.— do 60.—. Konieczyna biała prima —.— do —.—, średnia —.— do —.—. Anyż płaski —.— do —.—, okrągły —.— do —.—. Groch do gotowania: Wiktorya 9.— do 9.50, zielony 9.50 do 9.75, pastewny —.— do —.—. Bobik koński 5.50 do 5.75. Wyka 6.— do 6.25. Otręby pszenne 3.60 do 3.80, żytnie 4.— do 4.10. Chmiel za 56 kg. —.— do —.—. Tymotka 36.— do 38.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33.50 do 33.75 kontyngent, 18.75 do 19.— nadkont. Tarnopol-Brody 33.75 do 34.— kont., 19.— do 19.25 nadkont. Sokal-Jarosław 34.— do 34.25 kont., 19.25 do 19.50 nadkont. Rafinerie Lwów 35.50 do 35.75 kont., 21.25 do 21.50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 27 stycznia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 11.860 sztuk świń, między temi 5.361 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 113 do 116 h. za galicyjskie młode świny 72 do 88 h. za kilogram żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 stycznia b. r.

Hotel George'a. Hr. Dzieduszycki z Jezupola, J. Strutyński z Liska, C. Wuster z Marchinot, W. Komornicki z Zawadki, C. Schleifer z Wiednia, E. Torosiewicz z Brodek, M. Roeger Soldat z Wiednia.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykoncza takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutezi i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Edykt.

Dnia 26 lutego 1903 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w tutejszym Sądzie oddz. XVIII. na dobro wolną prośbę właścicieli realności położonej we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej pod l. orz. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV. sprzedaż tej realności. Cena wywołania wynosi 50.000 k., wadium 4000 k. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyjątek hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzyć można w kancelaryi sądowej. 1002 3

Dnia 30 grudnia 1902.

Ck. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie, oddz. XVIII.

Hotel Corso

we Lwowie — ulica Karola Ludwika 1. 41.

połącza swoje, za sprawą nowego zarządu od d. 16 bm. odnowione i z wielkim komfortem urządzone pokoje Szanownej podróżującej Publiczności. — Ceny pokoi od 80 ct. i wyżej. — Również poleca się 726 i

Kawiarnię i restaurację Corso

otwartą całą noc, zaopatrzoną w wielki wybór gazet i czasopism, wyborowe napoje i smaczną kuchnię.

Wyszła właśnie w nowym wydaniu uzupełniona do ostatnich czasów

MAPA GALICYI

rysowana przez **J. Herricha**, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera starsz. Wydz. kraj. **Fr. Barańskiego**.
w formacie 78/109 om. — w skali 1:600.000.

Czem się odznacza nasza pierwsza polska mapa Galicyi?

10329

Podziałem administracyjnym na 78 Starostw z dokładnym podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych, **Olbrzymią ilością miejscowości** (miast, miasteczek, wsi i przysiółków). **Wielką przejrzystością. Wykonaniem w 6 kolorach.** Granice Starostw oznaczone są w obecnym rozmiarze przez włączenie gmin z jednego powiatu admi-

nistracyjnego w drugi. **Granice powiatów** oznaczone są liniami różowymi, a nazwy Starostw podkreślono kolorowo. **Linie komunikacyjne**, drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Wielka ta dokładna mapa ścienna kosztują tylko 3 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna 5 kor. — Naklejona na płótnie w formacie małej ósemki (format kieszonkowy) 5 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna z wałkami, 8 koron.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie. — Do nabycia w każdej księgarni.

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, adres: Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na deszkach korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Odbyt jakim cieszy się od dawna utrzymywana w moim

Magazynie
Herbata
Monopol z Rączką
zpowodował nieuczciwą konkurencję do naśladowania używanych u mnie opakowań pod względem barwy i jakości papieru, względnie nawet do podrabiania mej marki ochronnej. Nieuczciwie te manipulacje mające na celu wprowadzenie w błąd Szanownej Publiczności, pociągają za sobą ten skutek, że Szanowna Publiczność nabywa w dobrej wierze zamiast mej Herbaty, towar mniejszej wartości.
Wobec tego upraszam Sz. Publiczność na prowincji przagnąć nabywać Herbatę z mego Magazynu pochodzącą, aby dokładnie uważała na oba powyższe znamiona. Aby dobiec naśladowanych etykiety odemnie nie wychodzących, postarałem się o to, że wszystkie moje Herbaty są od 1 Lipca br. opakowane w papier, na którym znajduje się wodny znak Monopol z Rączką.
Na okoliczność tę pozwalam sobie zwrócić szczególniej uwagę Szan. Publiczności. Celem przekonania się o istnieniu wzmiankowanego wodnego znaku, należy etykiety moją wziąć pod światło, a przez całą szerokość widoczne okazać się słowo: Monopol i Rączka.
Herbata, która nie jest opakowaną w papier zaopatrzoną w wspomniany wodny znak, nie pochodzi z mego Magazynu. W razie nabycia jej, proszę przesłać mi etykiety z herbaty, a zarazem podać łaskawie, gdzie nabyta została.
Z MAGAZYNU HERBAT I WIN
Juliusza Grosseggo. Kraków.



Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niemiecki.

The Berlitz School

szkoła języków dla dorosłych ulica Trzeciego Maja 2. każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego. Wpisy codziennie. Prospekt gratis i franco.
207 12-2

Za skromne wynagrodzenie francuska i rosyjska konwersacja „Lekeya” Administr. „Słowa”.
991 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Rządca ekonomiczny z dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach, z chlubnymi świadectwami i poleceniami poszukuje posady od marca 1903. Na żądanie złoży kaucję. Łaskawe zgłoszenia pod „Rządca”. Administracja „Słowa”.
517 6-5

Służący kancelaryjny lat 28, kawaler, obeznany z manipulacją kancelaryjną mówiący po niemiecku poszukuje posady „J. H.” p-rest. Lwów.
722 5

Agronom rutynowany, kawaler, przyjmie posadę w kraju lub w Rosji „Rolnik” Mikołajczyk.
817 1

Subjekt cukierkarny poszukuje posady August Fux, Sadownicka 11. Lwów.
920 2

Szukam kobiety inteligentnej w sile wieku do prowadzenia gospodarstwa i zastąpienia w czynnościach domowych chorą panią. Posada na miejscu. Zgłoszenia tylko listownie pod „Zarządczyni” — Agencja dzienników państwa Hausmana.
950 3-2

Poszukuję posady podległego lub ekonomy z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacją. Banach, Rzeszów, Sandomierska 48.
952 2-2

Zarząd apteki lub odpowiedniej posady poszukuje rutynowany, bardzo dobrze polecony magister. Informacji udziela apteka w Podkaminie.
960 3-2

Uczeń VIII gimn poszukuje lekcji lub zajęcia także na prowincji. Administracja „Dola”.
995 1

Osoba inteligentna poszukuje posady u księdza lub wdowca. Drogueria, Gródecka 53.
980 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2, poszukuje leśniczego egzaminowanego zaraz.
897 1

W dobrach JWHr. Tarnowskich w Mędrzechowie i Sędziszowie, walczy dwie posady leśniczych i jedno miejsce praktykanta lasowego.

Ukończeni uczniowie wyższych szkół leśnych mają pierwszeństwo. — Podania z odpisami świadectw nadsyłać należy do 15 lutego br. do Kancelarii głównej w Dzikowie, poczta Tarnobrzeg.
1001 3

Gmina miasta Jazłowiec powiat Buczacz rozpisuje konkurs na posadę dyplomowanego weterynarza miejskiego z placą roczną 600 koron. Podanie należy znie dokumetowane wniesić należy do 15 lutego 1903 r. Zwierzchność gminy Jazłowiec.
Dnia 15 stycznia 1903.
994 8

Poszukuję natychmiast rutynowanego kancypienta, Busachy Czwartaki, emeryt. radca sądowy, Stryj.
911 5-3

Kancelaryja adwokata dra Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje kancypienta z prawem substytucyj. Warunki nader korzystne.
588 9

Posada dla zdolnego buchaltera i korespondenta w języku polskim i niemieckim, wykazującego się dłuższą praktyką w domach handlowych zaraz do objęcia. Oferty i odpisy świadectw nadesłać pod „Buchalter” do biura dzienników Buchstaba we Lwowie.
938 3-2

Uczeń szkoły przemysłowej z praktyką, szybki rysownik, z kosztorysami i rachunkami dobrze obznajomiony, umiejący po niemiecku i po polsku znajdzie stałe przyjęcie w architekcie biurowym budownictwa. Rodowity Polak ma pierwszeństwo.
954 2

Podania ze świadectwami przy podaniu wieku i wyznania wnoszą należy w dyrekcji architekcie biurowym w Żywcu.

Kupno i sprzedaż.

Zgłoszenia rzeczy do sprzedaży i zlecenia kupna przyjmuje publiczna hala aukcyjna Lwów pasaż Mikołajczyk. Stała wystawa za wstępem wolnym. Licytacje peryodyczne już od 1 lutego.
273 2

Kto chce mieć na zimę dobrą, ciepłą koldrę niech się uda z zaufaniem do specjalnej pracowni koldr i materaców Józefa Schustera — Lwów, Kopernika 5. Koldry na wełnianej wacie po 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do 14 złr.
324a 2

Słodkie

5 kilo czerwonych pomarańczy koron 3.20 1 orzeź. skrzynka 300 sztuk kor. 12. 5 kilo Malta Mandarynek kor. 3.90. 5 klg. Karczochów kor. 4.80. 5 klg. salaty kor. 3.40, 4 klg. żywych pułków morskich kor. 5.60 franco za zaliczką Giovanni Spanghero, Tyest.
447

Paczki po 4 et. powszechnie znane w każdej porze świeże w eukieru Czesława SCHNEIDRA, ul. Batorego 32.
564 15-7

Do sprzedania nowy powozik, półkryty, a pół oliwny, osi, lekkie i silne — Pracownia powozów Chauera, Lwów, Pańska 12.
839 3-3

Wyżłose, setki 5 miesięczne sprzedaje leśniczy Grubenthal Bochnia — przyjmie także wyżły do tresury.
987 3-1

Pierze gęsie pół kilo 25 cent, a lepszy gatunek 70 et za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypiania pierzyn, poduszek i spódków. Próby wilości 5 kg wysyła za zaliczką pocztową. J. Krasa, handel pierza w Śnielach koło Pragi (680), Czechy. Wymiana dozwolona.
985 1

Masło desesowa codzień świeże netto 9 funtów za 9 koron, wysyła franco — B. Siegmann, Brzesko Galicya.
986 1

Tylko 2 zhr. 25 et.

kosztuje 1 paczka pocztowa 5 klg. w prasie nieco uszkodzonego
795

Mydła Toaletowego!

Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości, wysyła

Wilhelm Hönig

fabryka mydeł i perfum. Wiedeń, XIII/4, Gusenleithnerstrasse 21.

Mleczarnia Zawadka koło Kałusza poleca masło deserowe.
992 3-1

Pies chart prawdziwy do sprzedania. Wiadomość u dozorey ulica Zielona 6.
996 1

Interesy majątkowe i handlowe.

Dwupiętrowa kamienica wolne lata do sprzedania. Gotówka potrzebna złr. 9000. Wiadomość Zakład K. Bratkowskiego ul. Skrzyńskiego.
438

Księgarnia w wielkim mieście prowincjonalnem jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Zgłoszenia „R. P.” Administracja „Słowa Polskiego”.
778 12

Urządzenie gorzelni najnowsze systemu z motorem parowym — firmy Quisek & Geppert do sprzedania. Wiadomość

Izba załatwień

plac Dąbrowskiego 1. 5.
829 4-3

Poszukuje się do kupna większego lasu, jakoteż i majątku. Oferty pod „J. P.” biuro dzienników Buchstaba.
1003 1

Kupie realność domów na wy wartości 6.000 zł. — gotówką 3.000 zł warunek ładne mieszkanie. — Zgłoszenia Lwów, p-r. „H. L. 14”.
990 3-1

Przestrzeń lasu

tylko wielkie świerki i jodły poszukiwane celem zakupu lub wyrębu. — Zgłoszenia pod: „W. J. 481”. RUDOLF MOSSE. Wien I, Seilerstätte 2.
982 1

Mieszkania i sklepy.

Akademicka 18. Trzy duże pokoje frontowe, duża, pokój kąpielowy, przedpokój i kuchnia na II piętrze, zaraz do wynajęcia.
—948 3

Pokój duży przy rodzinie wyższego urzędnika z utrzymaniem dla jednej lub 2 panien. Czarnieckiego 10, II piętro.
973 3-2

Panowie lub panie mogą otrzymać pokój frontowy, wikt, usługa według wymagań po umiarkowanej cenie. Zgłoszenie Żółkiewska 28, I piętro drzwi 4.
976 1

Dla uczniów szkół średnich obszerny spokojny pokój, opieka męska i pomoc w naukach. Kopernika 23, I p.
977 3-1

Umieszczenie dla uczniów szkół średnich we Lwowie, pedagogiczna opieka i pomoc w naukach, lekcje muzyki. Tabińska, Piekarska 44.
1000 1

Mały pokój z utrzymaniem dla studenta. Dom wyższego urzędnika. Wiadomość: biuro dzienników, pasaż Hausmana.
993 3-1

Zaraz do wynajęcia! Dwa pomieszczenia kawalerskie, po 2 pokoje z przedpokojem do jednego należy stajnia i wozownia. Ulica Dzwonickiego 22 B.
978 5

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, ostatecznie na tle neurastenii, leczą radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6
29

Pielegnuje rośliny w mieszkaniach, dekoruje pokoje kwiatami i roślinami „Zawodowe biuro ogrodnicze”, Hetmańska 1. 8.
689 10-4

Bazar kwiatowy

Sykstuska 1. 28.

poleca cięte kwiaty codziennie świeże, bukiety i bukietki słubne i karnawałowe, wieńce pogrzebowe najtaniej. Wysyłka na prowincję.
984 2

Pieniądz każdy wyrzuci, kto kupuje gotowe likiery, gdyż najtańsza drogueria Menkesa, ul. Kuzimierzowska 19, sprzedaje esencję do wyrobu wszelkich likierów deka od 5 et. wystarczającą do 1 1/2 l. likieru. Cenniki i przepisy darmo.
117 15-8

J. KINDLER

DROGUERIA w STRYJU

poleca

hurtownie i detailownie

Merańskie napoje

Vino Santo, Alpine, Cognac, Vermouth — firmy

G. Bergwein Co Meran Tirol.
258 2

Odmrożenie

i z tego powstały świąd oraz czerwoność skóry usuwa w zupełności

Balsam syberyjski

wyrobu

Jana Michnika, w Bochni

Za nadesłaniem przekażem 1 kor. wysyła się oplatnie.
599 30

Wachlarze, rękawiczki, wstążki, gazy, koronki i drobiazgi damskie LIGZA I GÓRSKI Lwów, ul. Halicka 21.
915 6-3

PAPIERY

kancelaryjne, listowe i rysunkowe wszelkie przybory do pisania i rysowania i malowania.

KSIEGI HANDLOWE

i gospodarze,

poleca najtaniej

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie pl. Maryacki.
930 10-3

Na

Karnawał

najnowsze 647

Gazy

Kwiaty

Koronki

Apikacje

Peleryny balowe

Rękawiczki

Wstążki

poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — Hotel Żorża.

Losy

gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy (tj. te same serie i numery) odprzedajemy na dogodny raty miesięczne z prawem wygrania już po złożeniu pierwszej raty. Do najbliższych ciągnięć polecamy:

1 kupon premiiowy 3 pre. losu zakładu kredyt. ziemski 1. emisji.

1 los węgier. Dombau.

1 los węg. czerw. krzyża

Główne wygrane

Koron 90.000, 30.000, 30.000.

Cena za gotówkę około k. 100 albo w 23 ratach po k. 5-.

Prawo gry natychmiast po złożeniu pierwszej raty najdogodniej przekazem, dalsze czekami.

DOM BANKOWY

ROHATYN I ULAM

Lwów, Sykstuska 8

727 8-4

OSTRZEŻENIE

Upraszam kredytu nie udzielać bez mojego własnoręcznego podpisu.

Fanny Sperling.

934 3-2

Nowość!

Nowość!

Zapalacz - Elektra

Znakomity artykuł dla każdego pana. Praktyczny i zajmujący dla każdego, do wielokrotnego użytku. — Nigdy nie odmawia posuśszństwa, przez pościśnienie za guzik, świeci jasnym płomieniem, który wedle potrzeby długo trwać może. Elegancki nikłowy tylko 5 1/2 cm. wysokości, a więc wygodny do umieszczenia w kieszeni, sztuka tylko 2 kor. Za poprzedniem nadesłaniem 2 kor. 40 hal. franco, za zaliczką o 60 h. drożej. Rozsyła u J. Schüller, Wiedeń, II. Kurzbaugasse 4.
791

Na kaszel

ciężcy

niech spróbujcie łagodzące, doskonałe KAISERA

Piersiowe Karmelki

2740 nat. pośw. świad. wykazują, jak wypróbowane i jaki pewny skutek w kaszlu, eltrypcie, katarze i zaflegmieniu. Wszystkie inne proszę odrzucić. Paczka 20 i 40 hal. Składy: we Lwowie: Jak. Beiser apt. Z. Rucker, Piotr Mikołajczyk, J. Winckler i Syn, J. Pineles, S. Hay, K. Pielewski, M. Łazowski, D. Roniger. Mikołajów: J. Friedmann, Wiśniowczyk: Zyg. Landes, Oleśko: Z. Rothenberg apt., Przemysław: H. Olander, Stryj: M. Sobel, Kołomyja: E. Stenzler, Brzeżany: Ad. Durst, Wł. Nahlík, Stanisławów: M. Bibring, dr. A. Beill, B. Falk, Jarosław: J. B. Link, Sambor: A. S. W. Langhner, Nadwórna: E. Heller, Tarnopol: Dr. J. Francos, Brody: W. Landesberg, Kamionka strumiłowa: Z. Zawalkiewicz — Peczniżyn: J. Nowicki Kossów: St. Beorsa.
54 12

Gazowe, benzynowe i naftowe

MOTORY i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 79/85.

Pierwszorządny fabrykat.

Cenniki gratis i franco.

68

Niech nikogo nie zraża tania cena moich sławnych

Singera maszyn do szycia

z wzorową konstrukcją i wykonaniem, które ofiaruje po następujących cenach: Wysokomienne

Singera maszyny do szycia silnej budowy, nożna, ze skrzynką, wszystkimi aparatami i praktycznymi nowościami, najlubiętsza maszyna dla domu. (Cena sklepowa K. 90) tylko K. 49. Oryg. Oryg. „Ringschiff” z luksusem urządzeniem, dodatkami i skrzynką, pewnie i szybko szyć, więc znakomita maszyna dla handlu i przemysłu. (Cena sklepowa K. 150) tylko za K. 77.

Sprzedaż za 5 letnią uciążliwą gwarancją za granicą za zaliczką 15 K. Reszta za zaliczką. Cennik gratis.

M. Rundbakin, Wien IX, Berggasse 3. Korespondent polaka. 800 5-1

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

Automatyczna masowa łapka na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

Automatyczna masowa łapka

na szczury kor. 4., na myszy 2.40. Łapka bez doziadania ich około 40 sztuk na noc, nie potrzeba żadne, przynęty i nastawiają się same. Łapka na szwabów „Elipse”, która łapie w przeciągu nocy tysiące szwabów i karakonów po kor. 2.40. Wszędzie najlepszy skutek. Wysyła za pobraniem J. SCHÜLLER, Wien, II., Kurzbaugasse 4. 790

Juliusza Grosseggo. Kraków.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.
We czwartek dnia 29 stycznia 1903.
LOHENGRIŃ
 opera w 3 aktach a 4 odsłonach R. Wagnera.
OSOBY:
 Henryk Ptasznik, król niemiecki p. Jeromin
 Lohengrin p. Męciński
 Elza, księżniczka brabancka p. Korolewicz-Wayda
 Telramund, hrabia brabancki p. Szymański
 Ortruda, jego żona p. Kasprowiczowa
 Herold królewski p. Paszkowski
 Paź I-szy p. Kliszewska
 Paź II-gi p. Łopatyńska
 Paź III-ci p. Okońska
 Paź IV-ty p. Kwiatopolska
 Początek o godzinie 7 wieczorem.

COLOSSEUM THORNA
 Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
 wcześniej do nabycia w biurze Pichna.

Firma A. Szalkiewicz we Lwowie
 plac Maryacki 10, podaje do publicznej wiadomo-
 ści, że niesprzedane w zimowym sezonie tego roku
 modele paryskie, sprzedaje obecnie za połowę zwy-
 kłej ceny. 999 3

Oddział towarowy
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego
 dla handlu i przemysłu we Lwowie. 24
 ➔ **DOSTARCZA** ➔
wyborowy węgiel kamienny
 z pierwszorzędných krajowych i górnoślą-
 skich kopalń do każdej stacji kolejowej
 i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie, ul.
 Jagiellońska 3. I. piętro, a na węgiel kra-
 jowy także przez swych zastępców, Pp.
A. Kaczorowskiego w Rzeszowie,
Wilhelma Arnolda w Stanisławowie,
Dawida Tannenbauma w Przeworsku.
Saula Rollera w Złoczowie.

Obwieszczenie.
 Dnia 15 lutego 1903 o godzinie 5 popołud.
 odbędzie się w lokalnościach Towarz. (ul. Lwowska 4)
VIII. Walne Zgromadzenie
 powszechnego Zakładu kredytowego w Tarnowie
 z następ. porządkiem dziennym:
 1. Sprawozdanie Dyrekcji z obrotu interesów za
 rok 1902.
 2. Bilans za rok 1902.
 3. Rozdział czystego zysku.
 4. Udzielenie absolutorium Dyrekcji i Radzie nadz.
 5. Wnioski członków.
 Jeżeli powyż zwołane Walne Zgromadzenie z po-
 wodu braku kompletu w czasie oznaczonym do skutku
 nie przyszło, zwołuje się w myśl §. 38 statutu ponó-
 wne Walne Zgromadzenie na dzień 15 lutego 1903 r.
 o godz. 6 wiecz. z powyższym porządkiem dziennym.
 Lwów, dnia 3 stycznia 1903. 983 1
 Dr. W. Hochberg, prezes Rady nadz.

Ubezpieczanie losów

Ciągnięcia w lutym	premia	strata	Odszkodowanie nastę- pnie przez wymianę wylosowanych szanek na niewylosowane losy przez dopłatę różnicy kursowej gotową.
1/1 1860 losy państwowe	kor. 10—	376	
1/5 1860	430	141	
Losy St. Genois	65—	106	
Losy 3% Zak. kr. I. em.	— 75	76	

 Losy z r. 1860
 cena 1/1 k. 30
 1/5 k. 11
 Gł. wyg. k. 600.000
Promesy
 Losy Zakł. kred.
 ziemsk. I. emisji
 cena k. 450
 Gł. wyg. k. 90.000
 Wszelkie transakcje bankowe uskuteczniamy pod
 najkorzystniejszymi warunkami.
 Przed zakupem losów na raty prosimy żądać
 naszych prospektów i ofert 941 1
Dom bankowy ROHATYN i ULAM
 Lwów, Sykstuska 8.

Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
 Bukowski J. D. Ks. 880 4
Kazania pasyjne
 tudzież nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży
 gimnazyalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych. — Cena
 kor. 250, z przesyłką poczt. kor. 295.
 — Do nabycia we wszystkich księgarniach. —

S. WAGNER
 mechanik
 Lwów, pl. Bernardyński,
 róg Halickiej 1. 7.

 poleca Maszyny
 do szycia i do
 haftów Singera
 pierścionkowe i
 central-Bobin.
 Sprzedaż na ra-
 ty. Nauka haftu
 bezpłatna.
 Przyjmuje wszelkie
 reparacje. 102

Fabryka kamienia
 sztucznego i dachówek
 Stowarzyszenie zarejestrowa-
 ne z ograniczoną poręką
 we LWOWIE.
 poleca wyroby
 z kamienia sztucznego:
 cegły okładzinowe, płytki po-
 sadzkowe, kolorowe, gzymse
 i kamienie fasadowe, płyty
 chodnikowe itd.
 Z GLINY: dachówkę praso-
 waną i cegłę próżną.
 Zamówienia przyjmuje Biuro
 centralne w gmachu Banku
 Hipotecznego we Lwowie. Te-
 lefon 896.

Zmiana lokalu!
SKLEP
Jana Ihnatowicza
 przeniesiony został
 z ulicy Halickiej 11
 na 955 2
plac Maryacki I. 11
 obok sklepu
 p. Gabryela Starka
 (przedtem Księgarnia Polska).

Licytacja.
 Dnia 3 lutego 1903 o godz. 9 rano odbędzie się
 w Stryju licytacyjna sprzedaż różnych narzędzi
 wiertniczych, towarów żelaznych i materiału su-
 rowego żelaznego, należących do masy konkursowej
 fabryki maszyn „Galicia”. 969 1
 Zarząd masy konkursowej
 Dr. Edmund Kaléta, adwokat w Stryju.

Propinacja
 Kozy, Kobiernice i Hańców przy Bałej od dnia
 1 stycznia 1904, na lat siedem do wydzierżawienia.
 Oferty należy wnosić najdalej do 15 lutego 1903
 do Administracji dóbr w Kozach. 909 1

KUNEROL
Gwarantowany czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych
 zupełnie zastępuje masło, smalec i słoninę.
 Tanie i wydatne przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu, niezbędne dla oszczędnych
 gospodarstw, instytucji, hoteli, restauracji, piekarzy, cukierni i t. d.
 Lekko strawne! Długo się trzyma, nie jałowacieje. — Specjalnie dla cierpiących na żołądek,
 diabetyków itd. Gorąco polecany przez lekarzy. Fabrykacja odbywa się pod ścisłą kontrolą stacji
 doświadczalnej produktów spożywczych. — WIEN IX. Spitalgasse Nr. 31. — Dyrektor dr. M. Manna-
 feld. — Broszury i lekarskie atesty bezpłatnie.
 Na próbę wysyłamy około 5 kilo brutto franko do każdej austr.-węg. stacji pocztowej za dozę po 7 koron za
 zaliczką. — Przy odbiorze większej ilości wyjątkowa cena. — Z powodu ustanowienia nowych miejsc sprzedaży
 proszę zwracać się do
 Centralnego Biura Emanuel Khuner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń XIV.
 Sechshauserstrasse 68-70.
 Ważna przestroga! przed naśladownictwem naszego fabrykatu. Proszę zawsze żądać wyraźnie: „Kunerol z mar-
 ką ochronną”. — Do nabycia w lepszych handlach. 11969

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego wyszła nakładem księgarni H. ALTENBERGA popularna
 historia wypadków r. 1861—1864 pod tytułem:
Za Wolność i Lud — skreśliła — **MARYA WYSŁUCHOWA.**
 Książka zawiera przeszło 80 stronice druku i album czterdziestu rycin, które ilustrują najważniejsze wypadki z powstania styczniowego i podają
 portrety wybitnych działaczy ówczesnych. — Oryginalna okładka według rysunku Stanisława Dębickiego. — Celem uprzyświecenia tej pięknie i bar-
 wnie napisanej książki jak najszerszym warstwom, naznaczono
 nadzwyczaj niską cenę 70 halerzy za egzemplarz (z przesyłką poczt. 90 hal.)
 Wydawnictwo to nadaje się tedy ze wszech miar do masowej rozsprzedaży, a księgarnia H. Altenberga postanowiła komite-
 tom obchodowym dostarczać przy większym odbiorze po jeszcze niższej cenie: 50 halerzy za egzemplarz.
 Małą część nakładu odbito na papierze welinowym. Cena egzemplarza kor. 150, z przesyłką kor. 170.
Zamówienia adresować należy: Księgarnia H. Altenberga, Lwów, Hotel Europejski.
 Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.